



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

**Niebezpieczeństwo duchowej
pychy**

**Wielkie Grono pokazane w
Pieśniach nad Pieśniami cz. 2**

**Kazanie św. Piotra w dniu Pięć-
dziesiątnicy**

**Staranie się o swych cielesnych
domowników**

3/2023

MAJ/CZERWIEC

Spis treści

- 75 Niebezpieczeństwo duchowej pychy**
- 80 Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 2**
- 82 Dlaczego Jakub, a nie Ezaw?**
- 84 Kazanie św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy**
- 86 Wolność, którą Chrystus nas uwalnia**
- 87 Nowe imię – dane od Boga**
„Radujcie się, że imiona wasze napisane są w niebieskich”
- 90 Staranie się o swych cielesnych domowników**
„A jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaprzął i gorszy jest niż niewierny”
- 92 Uprzejma modlitwa Abrahama**
„Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego”
- 95 Duch święty**
„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego”
- 97 Ewangelia świętego Jana**
- 102 Góra Błogosławieństw cz. 2**
- 107 Nekrologi**

„I żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” – Obj. 1:18.

Drodzy Czytelnicy, śmierć Pana Jezusa była dużym przeżyciem i zawodem dla Jego uczniów, którzy w pełni zaufali zapowiedziom zbliżającego się Królestwa i zapewnieniom, że w tym Królestwie zajmą zaszczytne miejsca. Po śmierci, a potem zmartwychwstaniu Pana Jezusa, apostołowie byli wstrząśnięci tymi wydarzeniami. Pan wielokrotnie się im ukazywał i dawał dowody, że jest wśród żyjących.

Przed wniebowstąpieniem otrzymali polecenie od Pana, ażeby oczekiwali w Jerozolimie na otrzymanie obiecanego przez Ojca ducha świętego. Mieli oczekiwać w mieście do czasu, aż będą ochrzczeni duchem świętym (Dzieje Ap. 1:5). „Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni duchem świętym”. „Lecz Pocieszyciel duch święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” – Jan 14:26-27.

Wtedy też zadali Panu ciągle nurtujące ich pytanie: Czy w tym czasie naprawisz królestwo Izraelowi? Pan nie zaprzeczył temu, że będzie odbudowywał królestwo Izraelowi. Chciał im tylko wyjaśnić, że zanim zajmie się odbudową Izraela, ma dla nich wcześniej ważniejsze do wykonania zadanie. „Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił. Ale weźmiecie moc ducha świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 1:7-8.

Czytamy także: „Zapytany zaś przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was” – Łuk. 17:20-21.

Królestwo Niebieskie, które rozpoczął Pan Jezus i zapraszał do niego wszystkich chętnych, przekazał swoim apostołom, aby ta wesoła nowina docierała do najdalszych zakątków świata. „Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich. A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela” – Łuk. 22:28-30.

Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu, że dotarła też do nas.

W. B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Niebezpieczeństwo duchowej pychy

■ VITTORIO BRUNO

Czym jest pycha?

Według słownika termin „pycha” odnosi się do silnego poczucia własnej wartości i wiary we własne możliwości, uważając przy tym innych za gorszych od siebie. To wiara w to, że nasz punkt widzenia jest zawsze poprawny oraz w to, że inni zawsze się mylą. Duma jest chorobą zakaźną, która może dotknąć każdego, szczególnie wtedy, gdy posuwamy się naprzód w naszym poznaniu Pisma Świętego. Dumni zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, że są pyszni, ponieważ w rzeczywistości nie dostrzegają różnicy między mówieniem o sobie „normalnie” a mówieniem o sobie „przesadnie”. Osoba dumna rzadko wypowiada pozytywne opinie na temat innych. Zawsze dodaje kilka negatywnych zdań, takich jak: „Tak, być może, ale ma on taką wadę lub taki problem”. Dumna osoba zazwyczaj nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest dumna, a swoje działanie przypisuje innym przyczynom, aby tylko nie przyznać się do swojej pychy.

Człowiek dumny myśli, że zarówno Bóg, jak i inni muszą zaakceptować go takim, jakim jest, ponieważ takim się urodził, udaje, że się nie zmieni. W rzeczywistości często słyszymy samousprawiedliwienia w rodzaju: „Taki mam charakter, nic nie mogę na to poradzić”. Pycha jest tak przesadna i odrażająca, że nawet oni widząc ją u innych, nienawidzą tego.

To często zdarza się na świecie. Ale co dzieje się w naszych zborach, kiedy pokorny brat jest nagradzany odpowiedzialnymi stanowiskami? Często okazują się dobrymi braćmi, ale czasami (lecz nie zawsze) niektórzy z nich zapominają o Piśmie Świętym i nagle z powodu swojej dumy, sprawiają, że życie braci i Kościoła staje się ciężkie.

Pozytywna duma

Duma nie zawsze jest zjawiskiem negatywnym, czasem może mieć też pozytywne znaczenie. W Proroctwie Izajasza jest mowa o owocu ziemi, który będzie powodem do dumy: *W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela* (Izaj. 4:2). Ze względu na wiarę, miłość i wytrwałość, którą okazywali Tesaloniczanie, apostoł napisał: *„Tak iż my sami chlubimy się z was we zborach Bożych”* (2 Tes. 1:4). Według Pisma Świętego nie jest źle być umiarkowanie dumnym. Chrześcijanie są dumni z tego, że Pan jest ich Bogiem, że poznali Go. Postępują oni bowiem według zasady: *„Ale w tem*

niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi” (Jer. 9:24).

W jaki sposób Bóg osądza pychę?

Jak Bóg spogląda na pysznych, wyniosłych i zarozumiałych? Pycha czy pokora: czy mają znaczenie w Jego oczach? Biblia mówi: *„Bojaźń Pańska jest, mieć w nienawiści złe. Ja nienawidzę pychy, wysokomyślności, i drogi złej, i ust przewrotnych”* (Przyp. 8:13). Pycha w oczach Pana Boga jest niegodziwym i odrażającym grzechem. To jeden z najpoważniejszych i najbardziej zgubnych grzechów w życiu poświęconego. Ten rodzaj postawy jest przeciwieństwem pokory, której pragnie Bóg: *„Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie”* (Mat. 5:3). Ubodzy w duchu to ci, którzy przyznają się do swojej niemocy i niemożności przyjscia do Boga bez pokory i Jego łaski.

Apostoł Paweł radzi: *„Jeśli bowiem kto mnie ma, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje”* (Gal. 6:3). Ten, kto nie wyzbywa się dumy, jest skazany nie tylko na cierpienie, ale i na upadek duchowy, jak mówią Przypowieści: *„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha. Lepiej jest być uniżonego ducha z pokornymi, niżeli dzielić korzyści z pysznymi”* (Przyp. 16:18-19).

Dlaczego pycha jest wielkim grzechem?

Ponieważ pyszny przypisuje sobie zasługi, które należą do Boga. Pycha zabiera chwałę, która należy do Pana Boga. Duma jest niczym innym jak chwaleniem siebie, a nie Boga. Psalmista jasno definiuje grzech, pychę. W Psalmie 59:13 czytamy: *„Za grzech ich ust i słowa ich warg niech schwytni będą w swej pysze”*. Pycha jako grzech jest porównywana do wyniosłości. *„Obrzydliwością jest Panu każdy wyniosłego serca; który choć sobie innych na pomoc weźmie, nie ujdzie pomsty”* (Przyp. 16:5).

Osoby poświęcone muszą być ostrożne

Jeśli czujemy, że mamy w sobie duchową plagę pychy, udowadniamy, że jesteśmy w tym samym stanie umysłu, co Nabuchodonozor, kiedy został zdetronizowany, właśnie z powodu swojej wielkiej dumy.

„Ale gdy jego serce stało się wyniosłe i jego duch utwierdził się w pysze, został strącony z tronu swego

królestwa i odebrano mu sławę; Został wypędzony spośród synów ludzkich, jego serce stało się podobne do serca zwierzęcia i mieszkał z dzikimi osłami. Żywili go trawą jak woły i jego ciało było skrapiane rosą z nieba, aż poznał, że Bóg Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i ustanawia nad nim, kogo chce” (Dan. 5:20-21).

Pan chce uchronić nas od pychy

Pan Bóg chce zachować nas od pokusy stania się pysznymi. Jesteśmy tylko sługami, a jedynym Panem jest Jezus. Jesteśmy sługami nieużytecznymi w służbie Króla królów i Pana panów. Precz z naszym „ja”, niech zawsze będzie „nasz BÓG”! Nikt z nas nie czuje się komfortowo w towarzystwie osoby, która jest pyszna. Czujemy się bardziej komfortowo w towarzystwie braci pokornych, cichych, ugodowych: „nie są pokorni ci, którzy się tym chlubią, lecz ci, którzy są naprawdę pokorni”. Biblia mówi: „*Pycha człowieka poniża go; ale pokorny w duchu sławy dostępuje*” (Przyp. 29:23).

Pycha i wyniosłość powodują podziały między braćmi

Jeśli w czymkolwiek odnosimy sukces, nie zapominajmy o tym, że zawdzięczamy to całkowicie Bożemu miłosierdziu i łasce. Ubiegamy się o wieczną chwałę, ale to, co tę chwałę poprzedza, to pokora, jak czytamy w Księdze Przypowieści Salomona 15:33 – „*Bojaźń Pańska jest ćwiczenie się w mądrości, a sławę uprzedza poniżenie*”. Pycha i wyniosłość są wielkim wykroczeniem przeciwko Panu i powodują podziały wśród braci. Pismo Święte ostrzega nas, że duch pychy powoduje spory. „*Samą tylko pychą człowiek zwady wszczynają, ale przy tych, co radę przyjmują, jest mądrość*” (Przyp. 13:10).

Ostrzeżenie dla pasterzy trzody i starszych

W Liście do Rzymian 12:3 czytamy: „*Albowiem powiadam przez łaskę, która mi jest dana, każdemu, co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary*”. Pasterze i starsi! Werset, który właśnie przeczytaliśmy, ostrzega nas, abyśmy byli ostrożni! Ci, którzy mają przywilej zajmowania odpowiedzialnych stanowisk i strzeżenia Pańskiej trzody, muszą dawać przykład, że ZAWSZE stawiają JEZUSA W CENTRUM. Nigdy nie wypowiadaj takich zwrotów jak: „Ja zrobiłem”, „Ja powiedziałem” lub „Obudzę Kościół”! Takie słowa powinny być wyeliminowane z naszego duchowego słownictwa. Lepiej, o wiele lepiej jest powiedzieć: „z pomocą Pana zrobiliśmy to, z pomocą Pana zrobiliśmy tamto”.

Czego nauczał Jezus, aby pomóc zwalczyć pychę?

Jezus dał nam odpowiednie wskazówki do walki z plagą dumy. Mógł być dumny jako Syn Boży. Mógł być również surowy, wymagający w stosunku do swoich uczniów, kiedy popełniali błędy. Jezus był doskonałym człowiekiem, który musiał prowadzić dialog z niedoskonałymi, impulsywnymi, żywiołowymi naśladowcami. Ale jakie było zaproszenie, które skierował do uczniów i tłumu? „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest*” (Mat. 11:28-30). Pokora była centralnym elementem Jego nauczania i misji.

Jezus uczył pokory, by walczyć z dumą

Jego apostołowie czasami mieli trudności z rozwijaniem pokory, a On kilkakrotnie próbował im w tym pomóc. Przy pewnej okazji, matka Jakuba i Jana poprosiła Jezusa, aby mogli zasiąść w Królestwie na pierwszych miejscach obok Jezusa, jeden po prawicy, a drugi po lewicy. W pokorny sposób Jezus odpowiedział im: „*nie do mnie należy danie miejsca po mojej prawej i lewej stronie, lecz będzie dane tym, którym zostało przygotowane przez mojego Ojca. A gdy owych dziesięciu to usłyszało, oburzyli się na tych dwóch braci*” (Mat. 20:20-24).

Czy Jezus rozgniewał się z powodu prośby matki Jana i Jakuba, aby dać im miejsca po prawicy i po lewicy Jezusa w Królestwie? Czy okazał nietolerancję? Nie! Mógłby zganić matkę i dwóch uczniów, mówiąc: „*Jak śmiecie przejawiać takie nienawistne uczucia na moich oczach?*”. Zamiast tego, z niezwykłą życzliwością i pokorą, co widzimy, gdy czytamy następujące wersety, powiedział: „*Wiecie, że władcy narodów panują nad nimi, a ci, którzy są wielcy, sprawują swą władzę nad nimi. Lecz nie tak ma być wśród was, ale kto między wami chce być wielki, niech będzie waszym sługą. I kto wśród was chce być pierwszy, niech będzie waszym sługą*” (Mat. 20:25-27). Czy apostołowie zrozumieli tę lekcję? Nie. Było jeszcze za wcześnie, by to pojęli. Mieli zrozumieć to dopiero za jakiś czas.

Największy w Królestwie Niebieskim

Kolejna niezwykła lekcja pokory, której Jezus udzielił apostołom, nastąpiła, gdy przy pewnej okazji dyskutowali oni o tym, kto jest „największy w Królestwie Niebieskim”. Jezus wziął małe dziecko, postawił je między nimi, i powiedział: „*Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli się nie nawrócicie*

i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnieście do królestwa niebieskiego. Kto się tedy unieży jako to dziecko, teni jest największym w królestwie niebieskim” (Mat.18:1-4). Czego nauczał Jezus? Chciał, aby Jego uczniowie zrozumieli, że mają stać się jak dzieci, które zazwyczaj nie są dumne, ambitne lub aroganckie, jak wielu dorosłych.

Najważniejszy przykład pokory pokazany w umyciu nóg

Być może najważniejszy przykład pokory, jaki Jezus dał apostołom, miał miejsce w wieczór poprzedzający Jego śmierć. Jezus zasiadł do stołu ze swoimi uczniami. *„Wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do miednicy i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, którym był przepasany. Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty swoje, usiadłszy zasię za stół, rzekł im: Wiecież, com wam uczynił? Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim. Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili”* (Jan 13:1-17).

Przykład pokory, o którym czytamy w Ewangelii Jana 13:1-17 był naprawdę pamiętny. Jezus przepasał się prześcieradłem i wykonał najpokorniejszą z czynności, która, gdy byli goście, była powierzana sługom. Umył nogi każdemu z apostołów, nawet Judaszowi, który miał go wydać. Mówiąc „Dałem wam przykład”, Jezus pomógł zrozumieć uczniom, co chciał im przekazać. Od nich zależało, czy pójdą za nim.

Największy z nich

Czy ta lekcja pokory w końcu poruszyła serca uczniów Jezusa? Czy spory między nimi ustały?

Nie. Spory między uczniami trwały nadal, w rzeczywistości podczas tej samej wieczerzy, ostatniej z Jezusem, powstał wśród nich po raz kolejny, nieskończony i gorący spór o to, kto był nie „największy w Królestwie Niebieskim”, ale „największy między nimi”. Przeczytajmy fragment z Ewangelii Łukasza 22:24-27 – *„Wszczął się też między nimi spór o to, kto z nich ma być uważany za największego. Lecz on powiedział do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a ci, którzy sprawują nad nimi władzę, nazywani są dobroczyńcami. Wy zaś tak nie postępujcie. Lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jak najmniejszy, a kto jest przełożonym, niech będzie jak ten, kto służy. Któż bowiem jest większy? Ten, kto siedzi, czy ten, kto służy? Czy nie ten, kto siedzi? Ale ja jestem pośród was jako ten, kto służy”*.

Spory między uczniami. Co za przykry temat w takich okolicznościach, po tym, jak Jezus wyraźnie wskazał na swoje przyszłe cierpienia, a w ciągu kilku godzin dzielących Go od śmierci, uczniowie ponownie spierają się między sobą, kto jest największy. Ze wszystkich okazji, które nadarzyły się, aby dać upust tej małostkowej ambicji i zazdrości, ta była najbardziej niestosowna i najbardziej bolesna. Jaka była odpowiedź Jezusa skierowana do uczniów? Odpowiedź była pełna pokory, cierpliwości, miłości. Jezus odpowiedział, mówiąc, że największy z nich powinien być jak najmniejszy, a ten, kto rządzi, jak ten, kto służy.

Czymże jesteśmy bez Jezusa?

Zadaliśmy sobie pytanie: czym jesteśmy bez Jezusa? Apostoł Paweł daje nam odpowiedź: *„A takimiście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego”* (1 Kor. 6:11). Wszystko to, kim jesteśmy, zawdzięczamy Mu. Nic nie zostało zdobyte dzięki naszym własnym zasługom, ale tylko dzięki Jego łasce.

Przywódcy wywyższają samych siebie

Niestety, słowa Jezusa, które zacytowaliśmy, nie są często stosowane w praktyce. W rzeczywistości nawet w świecie chrześcijańskim, są wierzący chorzy na przywództwo, podporządkowani personalizacji, rozumianemu jako pragnienie samoafermacji i uznania przez innych. Myślą, że mogą osiągnąć pewien wpływ i władzę nad innymi, co powinno należeć tylko do Jezusa. Ten „wirus” może zainfekować serce każdego człowieka. Niestety, w niektórych tkwi syndrom panowania nad innymi, pragnienie bycia podziwianym, wyróżniania się spośród innych, szerzenia osobistych idei lub myśli wśród braci, aby być postrzeganym jako przewodniczy lub latarnie rodzących się prawd. Pismo Święte mówi nam, że ci, którzy przejawiają te pragnienia, są tak naprawdę „ślepych przewodnikami”.

Postacie biblijne, które upadły z powodu pychy

Istnieją liczne przykłady upadku, jakiego doznały jednostki, dynastie i narody z powodu pychy. Wymienimy kilka biblijnych postaci, które nie będąc posłuszne Panu lub sprzeciwiając się Panu, doznały bardzo poważnych kar od Boga z powodu swojej przerośniętej pychy.

Szatan

Szatan był pierwszym, który nie usłuchał Boga i pozwolił, by jego własne serce zostało zepsute przez zbyt wysokie mniemanie o sobie. Był

pierwszym w wielkim wszechświecie, który stał się uosobieniem dumy. Był także tym, który spowodował największy upadek wszechświata: upadek doskonałego, duchowego dziecka Bożego, które stało się szatanem, diabłem. „Szatan” w języku hebrajskim oznacza: sprzeciwiać się, atakować, oskarżać, oczerniać, przeciwnik. Wszystkie te wyrażenia pasują do tego anioła buntownika, który pierwszy sprzeciwił się naszemu Bogu. Został wyrzucony z miejsc niebieskich z powodu jego nieokiełznanej pychy. Przeczytajmy, co mówi o nim Izajasz 14:12-14 – „*Jakoż to, żeś spadł z nieba, o jutrzeńko! która wschodzisz rano? powalonyś aż na ziemię, których wątlili narody! Wszakieś ty mawiał w sercu swem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych: Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu*”.

Adam i Ewa

Na podstawie wersetów przeczytanych z Księgi Izajasza zauważamy, jaki był cel, który pojawił się w umyśle Szatana: nie tylko pycha rzucenia wyzwania Bogu, w celu zajęcia Jego miejsca jako władcy wszechświata, ale także podporządkowanie sobie swoich braci, aniołów, którzy dzielili z nim przywilej bycia wybranymi jako słudzy i posłańcy Boga. Ta rujnująca postawa doprowadziła do nikczemnych konsekwencji, jak wszyscy wiemy, ponieważ dała początek najpierw w umyśle Ewy, a potem w Adama, samolubnemu i ambitnemu pragnieniu bycia równym Bogu. Pycha jest siłą dzielącą świat, którego jest władcą, skłaniającą ludzi do uważania się za lepszych od tych z innych ras, narodów, grup językowych i o innych warunkach ekonomicznych.

Nimrod

Inny przykład, który dowodzi, że pycha jest zawsze szkodliwa, to Nimrod. Aby dowiedzieć się, kim była ta postać, przeczytajmy 1 Księgę Mojżeszową 10:6,8 – „*Synami Chama są: Kusz, Misraim, Put i Kanaan. A Kusz zrodził Nimroda, który był pierwszym mocarzem na ziemi*”. Prawnikiem Noego był więc Nimrod. Imię to oznacza: zbuntować się. Zgodnie z biblijnym opisem królestwo Nimroda obejmowało osiem miast, cztery w ziemi Synear: Babilon, Erech, Akkad i Kalne oraz cztery podbite w Asyrii: Niniwę i Rechowot-Ir, Kalach oraz Resen.

Wieża Babel

To właśnie pod rządami Nimroda rozpoczęła się budowa miasta Babel i wieży. Żydowski pisarz Józef Flawiusz w swoim dziele „Dawne dzieje Izraela” pisze: „Nimrod, stopniowo zamienił rządy

w tyranii, powiedział też, że zamierza zemścić się na Bogu, jeśli ten kiedykolwiek będzie miał zamiar ponownie zatopić świat; dlatego zbuduje wieżę tak wysoką, że wody nie będą mogły jej osiągnąć, i pomści zgładzenie swoich przodków”.

Pomieszanie języków

Zgodnie z boskim nakazem ludzie mieli zaludnić całą Ziemię, ale zamiast tego postanowili pozostać w jednym miejscu: „*Cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa. Podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Synear i tam się osiedlili. Potem rzekli: Nuże, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi.*” (1 Mojż. 11:1-4). Za to, że chcieli pozostać razem w jednym miejscu, zostali ukarani przez pomieszanie języków. Encyklopedia M’Clintocka i Stronga stwierdza: „Nimrod był pierwszym, który ustanowił królestwo po potopie, zjednoczył pod sobą lud jako jedyny pan i przywódca. Pycha, podobnie jak w przypadku Szatana, sprowadziła do umysłu Nimroda myśl, że jest lepszy od innych i doprowadziła go do stania się pierwszym ludzkim przeciwnikiem Pana”.

Mojżesz

Nawet Mojżesz, o którym Biblia mówi jako o „najpokorniejszym” wśród ludzi, padł ofiarą swojej dumy, gdy dzięki Panu wytrysnęły wody w Meriba. Konieczne jest wyjaśnienie tej kwestii, ponieważ nazwa „Woda ze skały w Meriba” jest nadana dwóm różnym wydarzeniom. W obu przypadkach Izraelici narzekali na brak wody. W pierwszym Bóg kazał Mojżeszowi uderzyć skałę, a innym razem mówić do skały. Pierwsza historia ma miejsce na początku 40-letniego okresu (przed 10 przykazaniami), w miejscu zwanym Refidim. Druga natomiast rozgrywa się pod koniec 40-letniego okresu w Kadesz. Prawdą jest, że oba te miejsca otrzymały tę samą nazwę – „Meriba”, ale to dlatego, że nazwa ta oznacza „spór”, a słuszne było wspomnianie w dwóch różnych miejscach „sporu” Izraela z Bogiem.

Lud sprzeciwia się Mojżeszowi

Mojżesz, zmęczony i wyczerpany, pod koniec czterdziestu lat spędzonych na pustyni, jest dotkliwie atakowany przez lud, jak czytamy w 4 Mojż. 20:1-11 – „*I przyszło całe zgromadzenie synów Izraela na pustynię Syn w pierwszym miesiącu. I lud zamieszkał w Kadesz. Tam umarła Miriam i tam została pogrzebana. A gdy zabrakło wody dla ludu, zebrali się przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Lud spierał się z Mojżeszem, mówiąc: Obyśmy umarli, gdy nasi bracia umarli przed PANEM. Dlaczego*

przyprowadziliście to zgromadzenie PANA na tę pustynię, abyśmy tu pomarli wraz z naszym bydłem? Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, aby nas wprowadzić na to złe miejsce; na miejsce, w którym nie ma ani zboża, ani fig, ani winogron, ani jabłek granatu, nie ma nawet wody do picia?”

Wody w Meriba

„Wtedy Mojżesz i Aaron przeszli sprzed ludu przed wejście do Namiotu Zgromadzenia i upadli na twarze. A chwała PANA ukazała się im. I PAN powiedział do Mojżesza: Weź laskę, zgromadźcie cały lud, ty i twój brat Aaron, i przemówcie na ich oczach do tej skały, a ona wyda z siebie wodę; wydobędziesz dla nich wodę ze skały i dasz pić całemu zgromadzeniu oraz ich zwierzętom. Wziął więc Mojżesz laskę sprzed oblicza PANA, tak jak mu rozkazał. I Mojżesz z Aaronem zgromadzili cały lud przed skałą, i Mojżesz mówił do nich: Słuchajcie teraz, buntownicy! Czy z tej skały mamy wyprowadzić dla was wodę? Następnie Mojżesz podniósł rękę i uderzył swoją laską dwa razy w skałę. Wtedy wypłynęła obficie woda i napiło się zgromadzenie oraz jego bydło”

Grzech Mojżesza i Aarona

Co było grzechem Mojżesza i Aarona? Mojżesz, który wykazał się wielką cierpliwością podczas czterdziestu lat, lat spędzonych z Izraelem na pustyni, stracił swoją cierpliwość i łagodność nad „wodami w Meriba”. Zwracając się do Izraela niemal z pogardą, powiedział: „Teraz słuchajcie, o buntownicy, czyż mamy wam wyprowadzić wodę z tej skały?”. Zamiast zwrócić uwagę na fakt, że to Bóg dostarczył wodę, oni skierowali uwagę na siebie, tak jakby to oni dwaj zapewnili wodę. Przez ten gest przypisali cud sobie, a nie Bogu. Mojżesz i Aaron zgrzeszyli pychą, duchową pychą. Jaka była Boża kara dla Mojżesza i Aarona? „I PAN powiedział do Mojżesza i Aarona: Ponieważ nie uwierzyliście mi, by mnie poświęcić na oczach synów Izraela, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję. To są wody Meriba, gdzie synowie Izraela spierali się z PANEM i został poświęcony w nich” (4 Mojż. 20:12-13). Aaron umarł na górze Hor, a Mojżesz widział Ziemię Obiecaną z góry Nebo, nie mogąc do niej wejść. Miał sto dwadzieścia lat, gdy zmarł w całej swej pełni sił i energii.

Jonasz

Prorok Jonasz został powołany przez Boga, aby oznajmić jego wyrok wobec niegodziwych mieszkańców Niniwy. Zamiast przyjąć zadanie, próbował uciec. Następnie, po spędzeniu trzech dni i trzech nocy w brzuchu wielkiej ryby, dzięki

jego słowom, wbrew wszelkim oczekiwaniom, Niniwczycy uwierzyli mu, ogłosili post, przyoblekli się w wory, a Bóg postanowił oszczędzić miasto. Jonasz nie jest zadowolony z Boskiego przebaczenia, bo w objęciach swojej własnej pychy i buntowniczego ducha oczekiwał ukarania miasta z Niniwy.

Apostołowie

Nawet apostołowie Jezusa, jak zauważyliśmy wcześniej, w pewnych okolicznościach przejawiali pychę. Okazali ją, gdy niektórzy z nich chcieli mieć w przyszłym Królestwie, więcej przywilejów niż inni. Zaczęli myśleć zbyt dużo o chwale i osobistej władzy. Kiedy nadszedł czas ich próby, kiedy zostali oskarżeni o bycie uczniami Jezusa, porzucili swojego Mistrza i uciekli. Z powodu braku skromności, manii wielkości i pychy stwierdzili, że nie będą nadawać się do zadania, do którego zostali powołani.

Znak czasów ostatecznych

W swoim 2 Liście do Tymoteusza apostoł Paweł stwierdził, że pycha będzie jednym ze znaków właściwych dla czasów ostatecznych. Ostrzega Tymoteusza jako starszego zboru efeskiego, aby miał się na baczności przed fałszywymi nauczycielami, którzy sprowadzą niektórych z kościoła na manowce: „A świeckim próżnomównościami czyni wstręt; albowiem postępują ku większej niepobożności [...] którzy względem prawdy celu uchybili” (2 Tym. 2:16,18). Należy zauważyć, że Paweł w stosunku do tych, którzy odeszli od prawdy, zwraca się „ludzie”, a nie „bracia”. Następnie mówi on w 2 Tym. 3:1-5 – „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chronić”.

Kim są ci, których Tymoteusz ma się wystrzegać?

Są to ci, którzy, jak czytaliśmy, odeszli od Prawdy, są to ci, o których Paweł wspomina dalej w kilku następnych wersach: „ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni ze strony wiary. Ale nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim, jako i onych było. Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości” (2 Tym. 3:8-10) Jest oczywiste, że

Paweł tymi słowami odnosił się zarówno do tych, którzy sprzeciwiali się Prawdzie za jego czasów, jak i do tych, którzy sprzeciwiają się Prawdzie w naszych czasach. Ci, którzy uczynili Przymierze poświęcenia, wchodzą w specjalną społeczność z Panem. Ci, którzy rozwijają dumę i nieposłuszeństwo, należą do kategorii wspomnianej przez Pawła, mianowicie do braci, którzy z powodu swej dumy wolą złamać Przymierze zawarte z Panem, zamiast skorygować swój charakter. Jeśli ślady dumy można znaleźć w nas, módlmy się do Pana, aby On pomógł nam usunąć je raz na zawsze.

Czego uczy Pismo Święte o dumie?

Pycha i wyniosłość są znieawidzone przez Pana, a ci, którzy je przejawiali, zostali odrzuceni i ukarani przez wielkiego Stwórcę. Jezus nauczał apostołów, że miłość, cierpliwość i pokora są niezastąpionymi wartościami, aby być przyjętym przez Niego. Ci, którzy ich nie rozwijają, są odrzuceni.

Bóg odpowiada pysznym

Pysznym, którzy przez swoje czyny pokazują, że ufają bardziej sobie niż Panu, Bóg odpowiada: „Skąd pochodzi wszystko, co mamy? Kto jest Stwórcą wszechświata, przyrody, wiatru i deszczu, morza i nieba, poranka i wieczoru? Kto jest Stwórcą wschodu i zachodu słońca? Nocy i dnia?”. Dlaczego więc, dumny człowieku, nie cenisz słowa swojego Stwórcy? Ziemia, na której stoisz, nie jest twoja; jedzenie, które jesz, nie pochodzi od ciebie; powietrze, którym oddychasz, nie jest twoje. Czy wiesz, o dumny człowieku, że WSZYSTKO to zostało zapewnione przez wielkiego Stwórcę wszechświata? Ty nędzny, mały, dumny człowieczku, polegasz na tych wszystkich rzeczach, które

utrzymują cię przy życiu, a TWOJE życie zależy od Pana.

Bóg odpowiada wszystkim ludziom

Do wszystkich ludzi, dobrych i bezbożnych, wyniosłych i pokornych, cichych i dumnych, Bóg mówi, tak jak odpowiedział Hiobowi: „*Gdzieżeś był, kiedy Ja zakładał grunty ziemi? Powiedz, jeźliże masz rozum. Któż uczynił rozmierzenie jej? powiedz, jeźli wiesz; albo kto sznur nad nią rozciągnął? Na czym są podstawki jej ugruntowane? albo kto założył kamień jej węgielny? Gdy wespół śpiewały gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży. Któż zamknął drzwiami morze [...] Gdym położył obłok za szatę jego, a ciemność za pieluchy jego; Gdym postanowił o niem dekret mój, a przyprawiłem zaworę i drzwi do niego, I rzekłem: Aż dotąd wychodzić będziesz, a dalej nie postąpisz, a tu położysz nadęte wały twoje*” (Ijoba 38:1-41).

Dlatego, dumny człowieku, zejźdź z piedestału i posłuchaj nie tylko słów Boga skierowanych do Hioba, ale także napomnienia apostoła Pawła, gdy pisał do Koryntian, którzy również byli obciążeni tą samą wadą, co ty: „*Bracia [...] iżbyście się jeden dla drugiego nie nadymali przeciwko drugiemu. Albowiem któż cię różnym czyni? I cóż masz, czego byś nie wziął? A jeźliżeś wziął, przeczcze się chlubisz, jakobyś nie wziął?*” (1 Kor. 4:6-7).

Nagana Pawła w stosunku do Koryntian, nagana Pana do Hioba (pocieszyciele którzy skarżyli się na niego, tak jak ty, dumny człowieku, skarżysz się na innych), jest skierowana także do ciebie i do wszystkich dumnych na ziemi, a nawet dla tych, którzy mówią: „Nie ma Boga”. Pamiętaj o słowach naszego Pana i niech będą one dla ciebie przestroga: „*Gdzieżeś był, kiedy Ja zakładał grunty ziemi? Powiedz, jeźliże masz rozum*”. Amen. □

Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 2

■ Piotr Mrzygłód

Wielkie Grono

Nasz Pan w czasie powtórnego przyjścia zastawił przed nami stół pełen duchowych nauk i lekcji. Niestety, nie wszyscy jednak doceniają nauczanie i wezwanie do ucztowania przy tym duchowym stole. I o tej klasie Wielkiego Grona jest napisane w 5 rozdziale Pieśni nad Pieśniami.

Nasz Pan zwraca się początkowo do niej podobnymi słowami jak do Oblubienicy, nazywając ją siostrą i Oblubienicą. Pokazuje to nam, że Pan Jezus przychodzi właśnie do Kościoła i wzywa go na

ucztę, natomiast reakcja na to wezwanie decyduje o tym, w której klasie się znajdziemy.

Niektórzy, jak przyjaciółka z Pieśni nad Pieśniami, zasnęli. W naturalny i oczywisty sposób fragment ten łączy się z przypowieścią o dziesięciu pannach.

Oblubieniec puka

Jak czytamy w Pieśniach nad Pieśniami i w Księdze Objawienia 3:20, Pan stoi u drzwi i puka. Jeśli ktoś usłyszy Jego głos i otworzy Mu drzwi, wej-

dzie On do niego i spożyje z nim wieczerzę, a on z Panem.

Nasz Zbawiciel stoi u drzwi naszego serca i „mówi: *Otwórz mi, moja siostrzo, moja umiłowana, moja gołębico, moja uprzejma (doskonała). Moja głowa bowiem jest pełna rosy, moje kędziory – kropli nocy*”.

Pan Jezus kocha wszystkich swoich naśladowców, dając im szansę ucztowania z Nim. Przed ostateczną próbą wszyscy, zarówno Kościół, jak i Wielkie Grono, są traktowani równo, są przykryci sprawiedliwością Jezusową i są traktowani jako usprawiedliwieni, doskonali.

Gołębica jest też symbolem wpływu i spłodzenia z ducha świętego oraz łagodności. Jezus przyszedł i mówi w żniwie Wieku Ewangelii do tych, którzy są spłodzeni z ducha świętego, i którzy charakteryzują się łagodnością.

Nasz Pan w czasie wtórej obecności objawił nam także szczególnie ważne nauki symbolicznie pokazane w głowie pełnej rosy i kędzierzawych włosach pełnych rosy.

Głowa pełna rosy

Głowa wskazuje na naszego Pana, na naukę, której centralną postacią jest dzieło Pana. Rosa symbolizuje błogosławieństwo, jak czytamy w Psalmie 133:3, ale szczególne błogosławieństwo związane ze wspólnym mieszkaniem braci. Jest tu nawiązanie do słów Pana Jezusa o tym, że gdzie będzie pokarm, tam zlecą się i orły. Zrozumienie nauk, doktryn, nauk na czasie – pokazane w głowie, zebrało do stołu Pańskiego wielu braci i sióstr. Szczególnym błogosławieństwem związanym z tym było i jest wezwanie: „*Ludu mój, wynijdź z Babilonu!*”.

Szczególnie orzeźwiająca (zupełnie jak rosa w gorącym klimacie) nauką dla współcześnie żyjącego Kościoła jest zrozumienie wypełniającego się proroctwa o powrocie łaski do Izraela. W proroctwie Ozeasza 14:5-6, odnosząc się do naszych czasów, Wszchemogący słowami proroka mówi: „*Będę dla Izraela jak rosa, tak że rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak Liban. Jego gałęzie rozrosną się i jego piękno będzie jak drzewo oliwne, a jego woń jak Liban*” (UBG). Wiemy, że jest to wstęp do procesu, który nazywamy Restytucją, Odnowieniem Wszchrzeczy. Jest to rosa orzeźwiająca i mobilizująca do działania.

Druga ważna nauka, o wtórej obecności, pokazana jest w czarnych kędziorach pełnych kropli nocy. Włosy w Biblii wskazują na poświęcenie i odłączenie od reszty świata. Takie jest znaczenie ślubu nazarejstwa, który to ślub właśnie objawiał się w długich, nieścinianych włosach. Fakt, że są one czarne, wskazuje na zrozumienie, czym jest poświęcenie się w śmierć Chrystusa. W tej nauce

jest wiele kropel nocy. Są to obietnice i pocieszenia, że nigdy nie przyjdzie na nas doświadczenie ponad naszą moc. Jest to także obietnica związana z nagrodą boskiej natury. Obietnica przez wiele stuleci niezrozumiała i zagubiona w chrześcijaństwie.

Reakcja Wielkiego Grona

Jak na te nauki na czasie reaguje Wielkie Grono? Opieszale, leniwie, ceniąc bardziej wygodę niż poświęcenie. W Liście do Hebrajczyków 2:15 czytamy, że lęk przed śmiercią powstrzymuje ich od pełnego poświęcenia.

W Księdze Objawienia 16:15 Pan Jezus mówi: „*Oto przychodzę jak złodziej. Błogosławiony, kto czuwa i strzeże swoich szat, aby nie chodził nago i aby nie widziano jego hańby*” (UBG).

Do Laodycei zaś mówi: „*Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się ubrał i żeby nie ujawniła się hańba twojej nagości, a swoje oczy namaść maścią, abys widział*” – Obj. 3:18 (UBG).

Przyjaciółka w Pieśni nad Pieśniami zdaje się po części rozumieć te wersety i mówi: „*zdejęłam swoją suknię, szatę i nie jestem jeszcze gotowa na spotkanie z Tobą. Jeśli teraz byś mnie zobaczył, byłoby to dla mnie hańbiące*”. Wielkie Grono ma świadomość swoich niedostatków, lecz liczy na miłość i wyrozumiałość Jezusa Chrystusa. Odwołuje się ono cały czas do cierpliwości i miłosierdzia Bożego, zapominając o Jego sprawiedliwości i mądrości.

Ta klasa usprawiedliwia się także: „*umylałam swoje nogi, nie mogę się znów pobrudzić*”.

Czego dowodzą te słowa? Po pierwsze, gdy ap. Piotr wzbraniał się przed umyciem mu nóg przez Pana Jezusa, usłyszał: „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną*” (Jan 13:8). To nie my sami sobie mamy myć nogi, tylko jest to dzieło naszego Pana. My mamy umywać nogi innym współbraciom, a nie sobie. Obmyci przez naszego Pana pokazujemy nasze poświęcenie i miłość przez pomoc naszym braciom i siostram. Obmycie to ma swoją formę, sposób: „*[...] Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie; aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą przez słowo; by stawić przed sobą kościół chwalebny, niemający skazy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz żeby był święty i nienaganny*” – Efezj. 5:25-27. To Słowo Boże, jego napomnienia i pocieszenia, oczyszczają nas, mobilizując do pełniejszego poświęcenia.

Wróćmy jednak do naszego fragmentu i do Wielkiego Grona. Wielkie Grono mimo świadomości swojej niedoskonałości i grzechów, widzi się jako nieskalane przez świat – „*umylałam sobie nogi*”, „*nie mam nic wspólnego z grzesznym postępowaniem świata!*” – mówi ta klasa. Ona nie

ma sobie nic do zarzucenia, zdaje się mówić: „Ja nic złego nie zrobiłam”.

Cały ten fragment wskazuje jednak na jedną podstawową i negatywną cechę Wielkiego Grona, a jest to wygoda i zbytnie dbanie o siebie. Odwlekanie z pełnym poświęceniem, tłumaczenie się – jednym słowem, skupienie na sobie. Jakże realistycznie ten fragment opisuje współczesne nam czasy. Czasy egoizmu i wygody.

Ręka Oblubieńca

Ten błogi, wygodny i spokojny stan Wielkiego Grona zmienia się w niepokój, gdy zauważa ono rękę Oblubieńca. Ręka w Biblii symbolizuje działanie, wydarzenia. Pan jest dla nich ciągle niewidzialny – stoi za drzwiami, ale zauważają wydarzenie, które porusza ich wnętrze, serce.

Zauważą to wydarzenie przez otwór, czyli obserwując wydarzenia jakby przez współczesnego nam „Judasza”, czyli otwór w drzwiach, zauważą zbliżający się wielki ucisk. Inni nie będą tego jeszcze widzieć, ale Wielkie Grono owszem, tak. Spowoduje to wielkie poruszenie i gorliwość. Leniwa Panna szybko wstała, co wskazuje na mobilizację i działanie, „*aby otworzyć mojemu umiłowanemu*”.

Czytamy, że gdy Przyjaciółka podeszła do drzwi, z jej rąk kapłała mirra – wskazuje to na gorliwość pokazaną w uczynkach. Gorliwość ta skierowana jest na dosłownie „wygięte uchwyty śruby”, przetłumaczone tu jako uchwyt zasuwy.

Tymczasem słowo *manul* (Strong 4515) jest dość rzadkie w Biblii i zostało użyte jeszcze tylko w jednym miejscu w Księdze Nehemiasza 3, gdy mowa jest o odbudowie murów Jerozolimy i wstawianiu bram. Zasuwa, o której jest tu mowa, była raczej właśnie rodzajem śruby, która blokowała

otwieranie drzwi. Pokazuje to, że głupie panny naprawdę bardzo się zabezpieczają przed wszelkim niebezpieczeństwem.

Nadszedł jednak moment, w którym mądrość i poświęcenie obficie kapie, wskazując na śrubę, czyli ucisk, lub na szczególny moment związany z budową symbolicznego niebiańskiego Jeruzalem. Być może będzie to zrozumienie, że bramy Jeruzalem zostały zamknięte, że drzwi wysokiego powołania są zamknięte? Sytuacja ta jest odpowiednikiem słów, jakie usłyszały głupie panny, idąc na wesele: „Nie znam Was”. „*Otworzyłam mojemu umiłowanemu, lecz mój umiłowany już odszedł i zniknął. Moja dusza zastąpiła na jego głos. Szukałam go, ale nie znalazłam, wołałam go, ale mi nie odpowiedział*”.

Szansa bycia Oblubienicą minęła, w powyższych słowach da się wyczuć szczere żalowanie swojej postawy, ale jest już za późno. Kościół został zabrany. Postępowanie panny przypomina historię powrotu Elizeusza do synów prorockich po zabranii Eliasza. Niektórzy uczniowie nie chcieli uwierzyć Elizeuszowi i poszli w góry szukać Eliasza. Przyjęcie do wiadomości faktu, że Wielkie Grono straciło szansę, by być członkami Kościoła, na pewno spowoduje z jednej strony wzbudzenie ogromnej gorliwości, a z drugiej wyparcie, zaprzeczenie temu faktowi.

Wielkie Grono, szukając Chrystusa, wchodzi do miasta. Miasto w Biblii wskazuje na różne organizacje religijne, największym miastem jest Babilon – Kościół rzymskokatolicki. W tej historii nie wiemy, co to za miasto (prawdopodobnie Jerozolima), ale jak dalej czytamy, nie było Wielkiemu Gronu przyjazne. W następnym odcinku artykułu zastanowimy się, jakie prześladowania i doświadczenia spotkają Wielkie Grono w symbolicznym mieście. □

Dlaczego Jakub, a nie Ezaw?

■ HENRYK GŁĄB

Zastanowimy się nad historią Jakuba i Eza-wa (1 Mojż. rozdziały 25, 27, 28). Szczególną uwagę zwrócimy na Jakuba, pomimo tego, że Ezaw urodził się pierwszy. Jakub urodził się jako drugi, trzymając swojego brata bliźniaka Ezawa za piętę, jak mamy zapisane w 1 Księdze Mojżeszowej 25:26. Ezaw był pierworodnym, z czego wynikały dla niego pewne przywileje, szczególnie błogosławieństwo rodzicielskie. Na tym punkcie między braćmi dochodzi do zatargu, który rozciąga się na lata, gdy śledzimy tę historię. Na początku małżeństwa Izaaka i Rebeki Rebeka była nieplodna i dopiero

prośba Izaaka do Pana Boga skutkuje tym, że może stać się matką.

Gdy jeszcze była brzemienną, coś niepokoiło Rebekę, o czym czytamy w 1 Księdze Mojżeszowej 25:22-24 (BT) – „*A gdy walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: Jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia? Poszła więc zapytać o to Pana, a Pan jej powiedział: Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzości; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego. Kiedy nadszedł czas porodu, okazało się, że w łonie jej były bliźnięta*”.

Już w łonie matki wykazywała się odmienność charakterów tych dzieci, co później było bardzo widoczne w ich życiu: „*A gdy chłopcy urosli, Ezaw stał się zręcznym myśliwym, żyjącym w polu. Jakub zaś był człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiocie. Izaak kochał Ezawa, bo lubił potrawy z upolowanej zwierzyny; Rebeka natomiast kochała Jakuba*” – 1 Mojż. 25:27-28 (BT).

Ezaw to taki trochę lekkoduch, niezbyt poważnie traktujący życie, czego wyrazem jest sprzedaż pierworodztwa swojemu bratu. Jakub z kolei był zdecydowanie spokojniejszy i zdecydowanie skłaniający się ku temu, co Pan Bóg przekazał dziadkowi Abrahamowi i ojcu Izaakowi. Dochodzi do takiej sytuacji, że spracowany i głodny Ezaw wraca z pola, widzi smaczną potrawę, jaką przygotował Jakub i zwraca się do młodszego brata: „*Pewnego razu Jakub przygotowywał jakiś posiłek, kiedy Ezaw bardzo zmęczony wrócił z pola. Powiedział Ezaw do Jakuba: Daj mi trochę tej czerwonej, właśnie tej czerwonej potrawy. Jestem bardzo znużony. Dlatego nazwano go Edom [czerwony]*” – 1 Mojż. 25:29-30 (BWP). „*Jakub odpowiedział: Odstąp mi najpierw twój przywilej pierworodztwa!*” – 1 Mojż. 25:31 (BT).

Dlaczego Jakub wysuwa taką propozycję, którą określibyśmy jako podstępna? Wiedział, obserwując postawę Ezawa, że jest on niegodny pierworodztwa, wiedziała o tym matka, a może i Izaak.

Zauważmy, z jaką łatwością na taką transakcję godzi się Ezaw i jak to argumentuje: „*Rzekł Ezaw: Skoro niemal umieram [z głodu], cóż mi po pierworodztwie? Na to Jakub: Zaraz mi przysięgnij!*

Ezaw mu przysięgnął i tak odstąpił swe pierworodztwo Jakubowi. Wtedy Jakub podał Ezawowi chleb i gotowaną soczewicę. Ezaw najadł się i napił, a potem wstał i oddalił się. Tak to Ezaw zlekceważył przywilej pierworodztwa” – 1 Mojż. 25:32-34 (BT).

I tu jest ta wielka różnica między braćmi, Jakub posiada wielką wiarę w obietnice Abrahamowe, które przejmie pierworodny Izaaka, a Ezaw przywiązuje wagę do rzeczywistości, czym była dla niego ta potrawa – wiara w obietnice nie była jego mocną stroną, przez co lekceważył przywilej pierworodztwa.

Od tej zamiany pierworodztwa mija około 25 lat, Ezaw dalej jest myśliwym, utrzymuje dobre kontakty z tubylcami, nawet dwie niewiasty chananejskie pojmując za żony, ale nie zapisują się one dobrze w relacjach z Izaakiem i Rebeką, jak czytamy w 1 Księdze Mojżeszowej 26:35 – „*Stały się one powodem wielkiego strapienia dla Izaaka i Rebeki*” (BWP).

Mimo swojej lekkomyślności to jednak Ezaw jest ulubieńcem ojca i gdy przychodzi podeszły wiek Izaaka, który traci wzrok, to chce on przekazać zarządzanie majątkiem starszemu synowi – Ezawowi – prawem przywileju pierworodztwa. Izaak mówi, co musi uczynić Ezaw, by to błogosławieństwo otrzymać i to niepokoi Rebekę mającą na pamięci to, co Pan Bóg jej powiedział, że to starszy ma służyć młodszemu.

Czy wiedział o tym Izaak – nie mamy napisane, ale trudno myśleć, by Rebeka z nim tą wiadomością się nie podzieliła. Możliwe, że Jakub powiedział ojcu o kupionym prawie pierworodztwa, a tutaj zanoszą się, że to jednak Ezaw to błogosławieństwo otrzyma.

Rebeka postanawia działać i odpowiednio przygotowuje Jakuba do tego, by jak to powiedział Jakub, zamiast błogosławieństwa nie otrzymał przekleństwa, gdy ojciec zorientuje się, że jest oszukiwany. Pomocą są skóry kozłatek i potrawa z nich, a także szata Ezawa. Izaak na początku waha się, słyszy Jakuba, a dotyka Ezawa, decyduje szata i otrzymuje błogosławieństwo jako pierworodny. Otrzymuje je zgodnie z prawem, bo to pierworodztwo kupił i nieważne, czy to była zapłata zgodna z wartością; ważne, że Ezaw na taką wartość zgodził się i nie powinien mieć pretensji, ale jak życie pokazało, miał je.

Gdy przychodzi do ojca i dowiaduje się, co się stało, jest zawiedziony i zły na swego brata. Czy słusznie? Nie. Przecież to, co mógł otrzymać, po prostu sprzedał. Czy zapomniał o tym? Życie mu przypomniało i pokazało, jakie są skutki lekkomyślności. Nie będziemy dalej nad nim się zastanawiać, natomiast to, co jest w tym wydarzeniu ważne, to postawa ojca, Izaaka: „*I złąkł się Izaak złęknięciem bardzo wielkim, i rzekł: Któż to, a gdzie jest ten, co ułowił zwierzynę, i przyniósł mi? i jadłem ze wszystkiego, pierwej, niżes ty przyszedł, i błogosławiłem mu, i będzie błogosławionym*” – 1 Mojż. 27:33 (BG).

Nie ma więc od tego odwrotu, ale czego Izaak tak bardzo się przestraszył? Zdał sobie sprawę z niewłaściwości swojej postawy, bo skoro błogosławieństwo otrzymał młodszy, to znaczy, że Pan Bóg tak postanowił i zamiar Izaaka w tej sprawie był niewłaściwy, więc czy Pan nie zechce go ukarać? Izaak to człowiek silnej wiary, wiele wydarzeń w jego życiu było dowodami opieki Pana Boga nad rodziną Abrahama i Izaaka.

Czy Izaak do końca swoich dni nie miał w pamięci tego obrazu z młodości, gdzie miecz był wyciągnięty nad nim, by zakończyć jego życie

I tu jest ta wielka różnica między braćmi, Jakub posiada wielką wiarę w obietnice Abrahamowe, które przejmie pierworodny Izaaka, a Ezaw przywiązuje wagę do rzeczywistości, czym była dla niego ta potrawa.

i kto powstrzymał ten miecz? Czy nie wiedział, że jego żona nie może mieć dzieci i prośba do Pana skutkuje narodzeniem bliźniaków? Izaak doskonale to rozumiał i zdaje sobie sprawę z tego, że faworyzował tego, którego Pan odrzucił – Ezawa – i obawiał się tego wystąpienia przeciwko woli Bożej. Czy zapomniał, że młodszy miał być ważniejszy? Możemy przypuszczać, że taką informację otrzymał od żony. Czy sposób życia Ezawa nie powinien dać mu wiele do myślenia? Wydaje się, że to był powód do tego lęku, jaki przechodził Izaak.

Jakub zdobywa błogosławieństwo pierworodztwa w sposób, którego pochwałać i zalecać nie możemy, podstępem i kłamstwem, w słowie i czynie. Inicjatorką jest matka, która znając zamiar Izaaka i wiedząc, że nie tak ma być, postanawia działać, tak po ludzku chce „pomóc” Panu Bogu. Wykazała taką ludzką niecierpliwość, idącą w kierunku może nawet braku zaufania do Stwórcy. Takiego sposobu nie możemy pochwałać, taki sposób nie jest dla nas wzorem do postępowania, jednak musimy powstrzymać się od surowej oceny Jakuba i jego matki. Dlaczego? Zapisy biblijne nie mówią nam o żadnej naganie ze strony Izaaka, ale jeszcze ważniejsze jest to, że Pan Bóg w żaden sposób nie zganił i na ten moment nie karał Jakuba, a wręcz przeciwnie, dowiadujemy się, że zapewnił Jakuba o swojej opiece i że będzie z nim, gdziekolwiek pójdzie (1 Mojż. 28:15), a o jego postępkach w ogóle nie wspomina. Nie byłoby właściwe z naszej strony

ganiecie tam, gdzie Pan Bóg milczy, ale czy tak do końca?

Jakub dotkliwie odczuwa, jakim złem jest kłamstwo, bo przecież także zostaje okłamany przez swoich synów, gdy przekazują mu wiadomość o śmierci Józefa, co było jego wielkim utrapieniem serca przez lata. W obydwu tych przypadkach dowodem była szata. Po latach dowiaduje się, że Józef żyje, a synowie go okłamali, czy wtedy nie zrozumiał Jakub, co czuł jego ojciec Izaak, gdy odkrył kłamstwo syna?

To zapewne nie było powodem dumy dla Jakuba, przecież to wydarzenie zmusza go do ucieczki z domu rodzinnego, bo Ezaw podjął decyzję o zabiciu Jakuba po śmierci ojca, o czym dowiaduje się Rebeka. Izaak także wzywa Jakuba i zakazuje mu brać żonę z niewiast chananejskich, i odsyła ją do Labana, brata Rebeki. Izaak udziela błogosławieństwa Jakubowi i prosi Pana Boga, by mu udzielił błogosławieństwa Abrahamowego (1 Mojż. 28:4) i praktycznie Jakub wychodzi z domu bez jakichś zasobów materialnych, jednak z błogosławieństwem, co jest dowodem, że nie zabiegał o rzeczy materialne, zostawił to temu niby skrzywdzonemu Ezawowi. To silna wiara w to, co Pan Bóg powiedział do Abrahama, niezachwiana wiara w te obietnice pozwoliła przyjąć mu taką postawę i dlatego to właśnie Jakuba Pan umiłował (Rzym. 8:13), a nie Ezawa, który był bezbożny (Hebr. 12:16). □

Kazanie św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy

■ WATCH TOWER

Dzieje Ap. 2:21-39

ZNACZENIE PIĘĆDZIESIĄTNICY – MÓWIENIE INNYMI JĘZYKAMI – WYJAŚNIENIE TEGO PRZEZ ŚW. PIOTRA – DAWID NIE BYŁ WNIEBOWZIĘTY – MÓWIŁ NIE O SOBIE, ALE PROROCZO O ZMARTWYCHWSTANIU CHRYSZTUSA – PRZERAŻENI W SERCU – INNE SYMBOLICZNE WYRAŻENIA – NIKT NIE BĘDZIE ZBAWIONY PRZEZ NIEŚWIADOMOŚĆ, JEZUS UMARŁ ZA WSZYSTKICH

„I stanie się, że ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie” – Dzieje Ap. 2:21.

Dzisiejsza lekcja jest jednym z najciekawszych studiów biblijnych, ponieważ obejmuje w sobie znaczny obszar Prawdy. Apostołowie, stosując się do polecenia Pańskiego, czekali

w górnym pokoju na błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy, potrzebne do uzdolnienia ich w wielkim dziele ogłaszania Ewangelii, jako przedstawicieli i mówczych narzędzi Jezusa i Boga. Błogosławieństwo to nastąpiło w pięćdziesiątym dniu po Pańskim zmartwychwstaniu, zgodnie z zapisem (3 Mojż. 23:15-21; 1 Kor. 15:20).

Apostołowie zostali spłodzeni z ducha świętego, a wraz z tym otrzymali pewne zewnętrzne manifestacje cudownej mocy, której mogli udzielać innym wiernym przez nakładanie na nich rąk. Te specjalne „dary ducha” dane były widocznie w tym celu, aby pomagały w utwierdzeniu Kościoła i w uwierzytelnieniu apostołów jako specjalnych przedstawicieli Bożych. Było ich wszystkich jedenastu aż do chwili, kiedy Pan wezwał św. Pawła, który „[...] nie był podlejszym, niżeli oni bardzo wielcy aposto-

łowie [...]” (2 Kor. 12:11). Ci apostołowie są z nami aż dotąd, poprzez swoje nauki.

Chociaż później niektórzy biskupi Kościoła również podawali się za apostołów, to jednak nigdy nie mieli do tego upoważnienia Pisma Świętego. Nigdy nie posiadali owych pierwotnych cudownych darów i sam Jezus powiedział o nich, że niewłaściwie przywłaszczali sobie władzę, która do nich nie należała (Obj. 2:2). Wraz ze śmiercią apostołów i tych, którym oni te dary przekazali, wszystkie one z konieczności ustały. Zastąpione zostały owocami ducha, które są rozwijane przez wiedzę, wiarę i posłuszeństwo.

Streszczenie kazania św. Piotra

Jedenastu apostołów, korzystając z daru języków, zaczęło przemawiać do tłumu Żydów, świętujących wówczas w Jerozolimie, nie tylko mieszkańców Palestyny, ale i z różnych innych części świata, zgromadzonych tam, aby zgodnie z wymaganiami Zakonu chwalić w tym czasie Boga. Poprzez ubiór itd. apostołowie zostali rozpoznani jako Galilejczycy. Słuchaczy ogarnęło więc wielkie zdziwienie, gdy usłyszeli ich mówiących różnymi językami różnych narodów. Na początku niektórzy twierdzili, że byli oni nietrzeźwi i wymawiali tylko niektóre obce wyrazy, lecz po pewnym czasie przy każdym z apostołów zebrały się gromady słuchaczy i słyszeli ich mówiących ich językami. To nie tylko zwróciło uwagę słuchaczy na apostołów, ale zdemontowało Boską moc i dodało ich poselstwu większej siły.

Główną treścią kazania było to, że Jezus, który został ukrzyżowany, powstał z martwych i obecnie wylał tę cudowną moc na swoich naśladowców. To doprowadziło do wzmianki o prorocत्वie Dawida, które zapowiadało zmartwychwstanie Mesjasza, mówiąc: „*Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie [...]*” – hadesie (Psalm 16:10; Dzieje Ap. 2:27). Apostoł wykazał, że wypełniło się to w Jezusie, którego Bóg wzbudził od umarłych, lecz nigdy nie wypełniło się w wypadku Dawida, który dotąd spoczywa w grobie, oczekując poranku zmartwychwstania. Dawid, jako prorok Boży, przepowiedział jedynie zmartwychwstanie Jezusa.

Tłumacząc te różne szczegóły, apostoł wykazał też sprawiedliwość Jezusa, piękno Jego nauki, niegodziwość tych, którzy Go znienawidzili i ukrzyżowali bez przyczyny, a także wskazał, iż cały naród żydowski był winny przed Bogiem, ponieważ oni wszyscy, jako jeden lud, znajdowali się pod Przymierzem Zakonu, a działalność ich przywódców ściągnęła winę i potępienie na cały ten naród. Trzy tysiące słuchaczy uwierzyło. Sprawa została tak wyraźnie przedstawiona, że zostali poruszeni i przerażeni w swych sercach, przejęci obawą i ze

skruczą wołali: „*Co mamy teraz czynić?*”. Odpowiedzią było: „*Pokutujcie*” – Bóg jest miłosierny, On wam przebaczy. Tłumacząc dalej, apostoł powiedział, że oni oraz ich przywódcy popełnili tę zbrodnię w nieświadomości, dlatego Bóg łaskawie przebaczy ją tym wszystkim, którzy przyznają się do tego grzechu i będą prosić Boga o przebaczenie. Słuchacze tak uczynili, poświęcili swoje życie Bogu i stali się naśladowcami Jezusa.

Boska łaska powróci wkrótce do Izraela

Biblia naucza, że naród żydowski, z powodu odrzucenia i ukrzyżowania Mesjasza, został odsunięty od łaski Bożej. Zbliży się jednak czas, że do niej powrócą. Ich oczy były zaćmione przez ponad osiemnaście stuleci, tak samo, jak i oczy wszystkich narodów świata. Tylko nieliczni mają oczy wyrozumienia otwarte, aby widzieć Prawdę w tych sprawach. Św. Paweł potwierdza to, gdy mówi: „*W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych [...]*” – 2 Kor. 4:4.

Jednak Bóg zapewnia przez proroka, że w słusznym czasie oczy ślepych i uszy głuchych będą otwarte (Izaj. 35:5). Najpierw Żydzi, a ostatecznie także poganie, dostąpią znajomości o Boskiej łasce w Chrystusie. Wtedy od nich będzie zależeć, czy świadomie przyjmą tę łaskę, czy też ją odrzucą. Ci, którzy wtedy ją odrzucą, będą gorszymi od wszystkich, którzy ją odrzucają dziś, ponieważ obecna niewiara wynika przeważnie z nieświadomości i przesądów. Gdy ludzie doprowadzeni zostaną do zupełnej znajomości, posłuszni i wierni dostąpią wiecznego życia, podczas gdy ci, którzy pogardzą łaskami i sposobnościami Tysiąclecia, trwając w uporze i grzechu, pójdą na śmierć wieczną.

Odnosnie do Żydów w tym nadchodzącym czasie napisane jest, że będą patrzeć na Tego, którego przebodli i płakać nad Nim będą, a także iż wtedy Bóg wyleje na nich ducha łaski i modlitw (Zach. 12:8-10). Jednak to przywrócenie Boskiej łaski cielesnemu Izraelowi nie nastąpi wcześniej, niż duchowy Izrael zostanie skompletowany. Badacze Biblii wierzą, iż obecnie znajdujemy się w poranku nowej dyspensacji, a klasa Kościoła zostanie wkrótce dopełniona i uwielbiona ze Zbawicielem w Jego Królestwie, w następstwie czego Boskie miłosierdzie rozpocznie swą działalność w stosunku do Żydów. Wydaje się, że jest to wyraźne nauczanie św. Pawła w Liście do Rzymian 11:25-32.

Przekleństwo zostanie zdjęte

Innym ważnym szczegółem w tej lekcji jest to, że piekło, do którego poszedł Jezus, nie było piekielnym ogniem, ale był to grób, stan śmierci. Bóg nie

wzbudził Jezusa z ognia, ale wzbudził Go z martwych. Musimy pamiętać, że to samo słowo – piekło, sheol, hades – używane jest w Biblii w zastosowaniu do całej ludzkości. Wszyscy dobrzy i źli, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty z wszystkich narodów zstępują do biblijnego piekła i zgodnie z Biblią śpią tam, czekając na poranek zmartwychwstania i wzbudzenie wszystkich umarłych – nie wszystkich naraz, ale „każdego w swoim rządzie” (1 Kor. 15:23).

Biblia wyjaśnia, że znajdujemy się obecnie w okresie nocy, w której Szatan jest „księciem tego świata”, a grzech i śmierć panują. Jednak mówi ona też o nowej dyspensacji Królestwa Mesjasza jako o chwalebnym poranku Nowego Dnia, dnia błogosławieństw dla ludzkości, w którym to klątwa grzechu i śmierci będzie zdjęta, a Boskie błogosławieństwo poprzez Królestwo Chrystusowe spłynie na wszystkich, dając każdemu sposobność otrzymania wiecznego życia. Nie będzie to taka sama sposobność, jakiej teraz dostępuje Kościół, czyli nie będzie to możliwość ubiegania się o chwałę, cześć i nieśmiertelność na poziomie duchowym – ale sposobność powrotu do ludzkiej doskonałości i do wszystkiego tego, co zostało utracone w ogrodzie Eden, a odkupione na Kalwarii.

Śmierć Jezusa gwarantuje, że wszyscy, którzy będą wzywać imienia Pańskiego w szczerości serca, będą zbawieni od grzechu i śmierci.

Piękno naszego tekstu przewodniego

Tutaj warto zauważyć piękno wiersza 21 (Dzieje Ap. 2:21) – naszego tekstu przewodniego. Śmierć Jezusa gwarantuje, że wszyscy, którzy będą wzywać imienia Pańskiego w szczerości serca, będą zbawieni od grzechu i śmierci. Gwarantuje ona, że wszyscy zostaną doprowadzeni do stanu dostatecznego wyrozumienia, aby mogli pożądać tych błogosławieństw i starać się o nie. Poganie, większość ludności krajów cywilizowanych, jak i Żydzi, nie mają uszu ku słuchaniu w obecnym czasie. Tylko nieliczne jednostki spośród narodów dostąpiły dotąd tego błogosławieństwa. Tylko oni przeszli ze stanu wyobcowania do społeczności z Bogiem.

Tacy dostąpią ostatecznie zupełnego zbawienia w pierwszym zmartwychwstaniu i uwielbienia do chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedictwa

w Królestwie Mesjasza. Przez nich ostatecznie błogosławieństwo światła, wiedzy i podnoszącego na duchu wpływu dotrze do każdego członka rodzaju ludzkiego, aby dać wszystkim sposobność osiągnięcia życia wiecznego, w ogólnoswiatowym Edenie. □

Watch Tower 1916
R-5831

Wolność, którą Chrystus nas uwalnia

■ WATCH TOWER

Wolność jest to wielkie słowo, lecz nie zawsze wyraża prawdziwe błogosławieństwo i szczęście. W Psalmie 2 czytamy o niektórych, co mówili: „Potargajmy [zerwijmy] związki ich” – uwolnijmy się. W 1 Księdze Mojżeszowej czytamy także, że Szatan uwolnił się z ograniczającej go ręki sprawiedliwości i zaprzepaścił swe wieczne dobro. Dowiedzieliśmy się także, jak zwiódł matkę Ewę i popchnął Adama do wyłamania się spod Boskiego ograniczenia, aby nie jeść zabronionego owocu. Cała historia narodu żydowskiego jest historią różnych buntów przeciwko Boskim regułom – chwilowo odczuwali swobodę i wolność, lecz w rezultacie tego doświadczali utrapień i smutków. Judasz wyłamał się spod jarzma swego Mistrza i Boskiej opatrności w Nim przedstawionej. Owe trzydzieści srebrników, zapłata za jego zdradę, rozweseliły jego nikczemne serce tylko na krótką chwilę. W końcu zaczęły go pożerać jako rak – odniósł je z powrotem i powiesił się, pozbawił

się nie tylko tej wolności, której sam się zaprzedał, ale i samego życia. Św. Piotr został usidłony do zaparcia się Pana i osiągnięcia wolności krzywo przysięstwem, lecz jego wierne serce nie mogło znaleźć spokoju w takiej wolności.

Czy więc mamy się dziwić, że on wielki nieprzyjaciel wciąż jeszcze wystawia tę przynętę wolności i wprowadza świat w różnego rodzaju gwałty w imieniu wolności? Czy mamy się dziwić, że pomiędzy ludem Bożym on używa tej samej taktyki – wmawiając niektórym, że są pozbawieni wolności, wtedy gdy są posłuszni Słowu Bożemu i Jego opatrnościowemu kierownictwu? Czy mamy się dziwić, że zachęca ich, aby zerwali więzy poświęcenia i przywrócili sobie swoją rzekomą wolność? Nie jest to wcale dziwne. Nie jest też wyjątkowo dziwne to, że niektórzy, porzuciwszy Prawdę, rozpoczynają walkę przeciwko niej – sprzeciwiając się Pańskiej pracy, jaką kiedyś popierali i z którą współdziałali, a teraz zdradzają ją, starają się jej

szkodzić itp. Gdy tacy chlubią się swoją nową wolnością, pytamy się ich: Jaką wolność macie? Jedyną odpowiedzią na to może być, że czują oni chwilowo pewną jakby ulgę w tym, że zrzucili z siebie związki poświęcenia się Panu. Niestety! Chlubią się w swej hańbie. Czy mamy się dziwić, gdy gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory, gorzkość, kłótnie, oskarżenia, oszczerstwa i zabójcza nienawiść opanują ich serca, które niegdyś napełnione były duchem braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności i cierpliwości?

Niechaj wszystkie dzieci światłości spłodzone z ducha świętego rozkoszują się tą jedyną wolnością, która rzeczywiście jest błogosławieństwem. Jest

nią wolność, którą Chrystus wolnymi czyni tych, co stają się sługami w Jego jarzmie. Tacy są uwolnieni z niewoli grzechu – od złości, nienawiści, sporu, zazdrości i zabójczego ducha. Przywiązani są więzami miłości do swego Pana i do litery oraz ducha Jego nauk – przywiązani, aby czynić dobrze wszystkim ludziom w miarę sposobności, a najwięcej domownikom wiary – przywiązani do ofiarniczego ołtarza powrozami wierności, które wzmacniają się każdodziennie aż do śmierci. Dla takich przygotowana jest korona żywota. □

Watch Tower R-4707-1910
Straż 03/1935 str. 41

Nowe imię – dane od Boga

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Księgi Mojżeszowej 32:9-30.

„Radujcie się, że imiona wasze napisane są w niebiesiech” (Łuk. 10:20).

W naszej poprzedniej lekcji (w art. „Opowiedzenie się za Boską obietnicą”) widzieliśmy Jakuba w drodze do miejscowości jego wuja, Labana. Była to długa podróż – około 500 mil. Jego następne doświadczenia w służbie u jego wuja, w jaki sposób stał się bogatym właścicielem trzód i stad, oraz ojcem licznej rodziny, wszystkie te rzeczy miały miejsce w międzyczasie. W niniejszej lekcji spotkamy go wracającego do swego poprzedniego domu. Przypominając sobie gniew swego brata Ezawa wówczas, gdy uciekał z domu 20 lat wcześniej, Jakub posłał do Ezawa, przez swoich sług, kilka kosztownych podarków z bydła, owiec itd., a także z poselstwem, że powraca w pokój. W odpowiedzi dowiedział się, że Ezaw z 400 zbrojnymi wyjechał na jego spotkanie i obawiał się, że to będzie oznaczać wrogie przyjęcie. Niniejsza lekcja rozpoczyna się modlitwą do Boga wtedy, gdy był w obawie przed swym bratem.

Pierwsza modlitwa zapisana w Biblii

Uczeni określili tę modlitwę jako doskonałą w związku ze wzorem, jaki wystawiony jest w modlitwie Pańskiej; ponieważ ta modlitwa Jakuba zdaje się ułożona według takich samych zasad: (1) cześć dla Wszechmocnego; (2) pokora i wyznanie swej nieudolności przed obliczem Bożym; (3) prośba o Boską opiekę i ochronę; (4) powtórzenie Boskich obietnic jako podstawę do wiary

i nadziei. Te różne części tej modlitwy są podzielone w następujący sposób: (1) „Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś do mnie rzekł: Wróć się do ziemi twojej, i do rodziny twojej, a uczynięć dobrze. (2) Mniejszym jest niż wszystkie zmiłowania, i niż wszystka prawda, którąś uczynił z sługą swym. Albowiem tylko o lasce mojej [bez żadnej własności] przeszedłem ten Jordan, a teraz mam dwa hufce [Jakub odnosił się do swych licznych stad i trzód, oraz sług itp., których rozdzielił na dwa hufce]. (3) Wyrwij mię proszę z ręki brata mego, z ręki Ezawa; boć się go boję, by snać przyszedłszy nie zabił mię, i matki z synami. (4) Wszakżeś rzekł: Dobrze czyniąc będąc dobrze czynił, a rozmnożę nasienie twoje jako piasek morski, który zliczon być nie może, dla mnóstwa” (1 Mojż. 32:9-12).

Nie można powiedzieć o Jakubie ani o którymkolwiek ze starożytnych świętych (czy też o kimkolwiek innym), że był doskonały i że z tego powodu Bóg był dla niego łaskawy. Jedno, co występuje znamienne i wyraźnie ponad wszystko inne, tak w charakterze Jakuba, jak i Abrahama i Izaaka, to ich wiara. Pamiętajmy, że Jakub nie żył w warunkach tak przyjaznych, jak my, którzy możemy mieć społeczność z Bogiem przez Pismo Święte, przez ducha świętego i przez łączność z braćmi – Jakub był sam w swej wierze. Nikt mu też nie wytłumaczył szczegółowo Boskiego Planu, jak to jest teraz naszym przywilejem, że możemy widzieć przez teleskop Słowa Bożego i przez rozjaśnienie ducha Prawdy. On wiedział tylko, że Abrahamowi była uczyniona obietnica, która obejmowała w sobie

myśl o ostatecznym błogosławieniu świata przez jego potomstwo i Jakub uchwycił się tej obietnicy wiarą tak, że stała się ona dla niego rzeczywistością, wytyczną mocą i wpływem w jego życiu. Dla tej obietnicy ponosił różne trudności, lecz nie stracił ufności nawet w obliczu największego niebezpieczeństwa, chociaż drżał z obawy przed swym większym przeciwnikiem – bo w tym czasie Ezaw, posiadłszy bogactwo Izaakowe i stawszy się panem nad jego sługami, znany był jako książę edomski.

Upewnieni lepszą obietnicą

Lekcją dla nas jest, że jeszcze większa obietnica pozostawiona jest dla nas – a raczej, że ta sama obietnica, gdy się bardziej rozwinęła i rozdzieliła na dwie części, wyższa, czyli duchowa część została przeznaczona Kościołowi Chrystusowemu. My, którzy rozumiemy, że jesteśmy dziedzicami tej samej obietnicy i widzimy jej duchową siłę i znaczenie, mamy więcej powodów niż miał Jakub do upokorzenia się przed Bogiem, do wyznania swej zależności od Niego i do proszenia Go o wybawienie od onego wielkiego nieprzyjaciela i od wszystkich wrogów naszego najwyższego dobra, odwołując się do Jego chwalebnej obietnicy zatwierdzonej śmiercią Pana naszego Jezusa. O, tak! Apostoł wykazuje wyraźnie nasz wielki przywilej, gdy mówi: „Jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:29).

Jakub zapewne powstanie jako jeden z dziedziców ziemskiej fazy tego błogosławieństwa, lecz najzaszczytniejszy honor siedzenia na stolicy przeszedł na duchowego Izraela i my, którzy zostaliśmy powołani według Boskiego postanowienia, powinniśmy być nader staranni, aby to nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym i tym żarliwiej powinniśmy wielbić naszego Ojca, który jest w niebiesiech, za bogactwa Jego łaski, do których według Jego zapewnienia zostaliśmy zaproszeni, gdy zbliżyliśmy się do Niego przez krew Chrystusową i gdy okazaliśmy potrzebną wiarę i posłuszeństwo. Czy nie powinniśmy we dnie i w nocy wołać do Pana względem tych wielkich i kosztownych obietnic nam danych i wyrażać nadzieję ich zrealizowania się, abyśmy mogli otrzymać łaskę i siłę do przezwyciężenia od Tego, który nas umiłował i kupił nas swoją drogą krwią?

Bojowanie w modlitwie

Jakub nie poprzestał tylko na modlitwie, lecz także coś czynił. Zaprowadził pewien ład pomiędzy swymi sługami i dobytkiem, rozdzieliwszy to wszystko na dwa wielkie hufce i w taki sposób przygotował się na powitanie ze swym bratem.

Po tych przygotowaniach prawdopodobnie trwał nadal w modlitwie. Szczegóły nie są podane, lecz zdaje się, że anioł Pański ukazał mu się w ludzkiej postaci i przyniósł mu pewne poselstwo odnośnie do jego modlitwy i obaw. W swej gorliwości zapewnienia sobie Boskiego błogosławieństwa Jakub uchwycił anioła, nalegając, aby mu błogosławił – czując, że to było rzeczą potrzebną, że bez tego on nie byłby przygotowany do wydarzeń dnia następnego.

To doświadczenie Jakubowe przypomina nam doświadczenie, jakie nasz drogi Odkupiciel przechodził w Getsemane, gdzie bojował z wielkim wołaniem i ze łzami, wołając do Tego, który mógł zachować Go od śmierci z rąk onego wielkiego nieprzyjaciela. Nasz Pan modlił się przez długi czas i w końcu otrzymał błogosławieństwo. Podobnie rzecz miała się i w przypadku Jakuba, który mamy pod rozwagę. Nalegał, prosił i mocował się z Panem o to, co było mu obiecane, czyli o Boskie błogosławieństwo w jego powrocie do domu, a także względem jego przyszłości jako dziedzica obietnicy zapewnionej przysięgą. Całe doświadczenie tej nocy jest w naszej lekcji krótko zsumowane słowami: „*A oto biedził [mocował] się z nim mąż aż do wejścia zorzy*” (1 Mojż. 32:25) – anioł widocznie nie miał życzenia mu błogosławić, Jakub zaś był tym więcej zdecydowany, aby to błogosławieństwo otrzymać. Wtedy to anioł uderzył Jakuba i wytrącił mu staw w biodrze; lecz mimo to Jakub nie puścił go, aż otrzymał błogosławieństwo przy świtanii zorzy.

Nie mamy przypuszczać, że Bóg nie chciał dać tego błogosławieństwa Jakubowi, a jemu udało się otrzymać takowe wbrew Boskiej woli. Przeciwnie, należy rozumieć, że Bóg z upodobaniem dał mu to błogosławieństwo. Bóg wyraził to już poprzednio, lecz aby to błogosławieństwo mogło stać się dla Jakuba wartościowsze, było przez pewien czas wstrzymywane, aby Jakub odczuł tym bardziej jego potrzebę i aby o nie wołał i mocował się, a gdy je otrzymał, aby mógł je tym bardziej docenić i aby ono wywarło tym większy wpływ na jego umysł i serce w późniejszym życiu. Tak samo jest z naszymi modlitwami. „*Sam Ojciec miłuje was*” (Jan 16:27) brzmi zapewnieniem Mistrza; jednak powiedział On także, abyśmy modlili się, a nie ustawiali, nie zniechęcali się, ani nie tracili zainteresowania w tych pożądanym rzeczach, o ile są takie rzeczy, o których Bóg objawił, że są w zgodzie z Jego wolą. Na przykład, ponieważ czytamy w Piśmie Świętym, że Bóg chętniej udziela ducha świętego tym, co Go o niego proszą, niż ziemscy rodzice dają dary swym dzieciom, dlatego nie będzie daremne czuwanie i modlenie się o tego ducha z cierpliwością i wytrwale, aż otrzymamy

to wielkie błogosławieństwo, to podobieństwo charakteru naszego Pana.

„Doświadczenie wiary waszej”

Z doświadczenia wiemy, że często przez dozwolenie na nas srogich doświadczeń i ucisków Pan dopomaga nam do większego rozwinięcia naszej wiary, miłości, nadziei i ufności w Nim. Chce On dobrze nauczyć nas tej lekcji, że bez Niego nie możemy nic uczynić, podczas gdy przy Jego łasce i błogosławieństwie wszystkie rzeczy są nasze, ponieważ myśmy Chrystusowi a Chrystus Boży. Starajmy się więc we wszystkich ważniejszych sprawach życia upatrywać najpierw Boskiej woli wyrażonej w Jego przymierzu; szukajmy jej cierpliwie, pilnie i uporczywie – mocujmy się z Panem, abyśmy przez to stali się silniejszymi, a możemy być pewni, że gdy po przejściu odpowiedniego i korzystnego doświadczenia oczekiwane błogosławieństwo nadejdzie, będzie ono dla nas największym dobrodziejstwem i pomocą.

Ten powrót Jakuba do Ziemi Obiecanej może pod pewnym względem przedstawiać powrót jego potomstwa do tej samej ziemi, który do pewnego stopnia już się rozpoczął. Tak jak Jakub przy swoim powrocie do ziemi obiecanej doświadczał wielkich obaw, podobnie jego potomstwo obecnie drży ze strachu, obawiając się zagłady w różnych częściach świata. Nie wiedzą, kiedy spadnie na nich cios, ani w jaki sposób poniosą szkodę, a ich interesy zostaną naruszone, lecz wierzymy, że ci z nich, którzy znajdują się w dobrym stanie serca ku Bogu, wnet dojdą do usposobienia modlitwy tak jak Jakub w naszej lekcji. Słowo Pańskie podaje nam taką myśl, gdy w odniesieniu do czasów, które są tuż przed nami, mówi o Żydach: *„Wyleję na dom Dawidowy i na obywateli Jeruzalemskich ducha łaski i modlitw, a patrzyć będą na mię, którego przebodli”* (Zach. 12:10). Jako wynik tego modlenia się spłynie na nich błogosławieństwo Nowego Przymierza, pod którym, przy Boskiej łasce, wypełnią się wszystkie chwalebne rzeczy zapowiedziane już ponad 3 000 lat temu.

Nowe imię – książę u Boga

Jako część Boskiego błogosławieństwa wypowiedzianego przez anioła, imię Jakuba zostało zmienione na Izrael, co miało oznaczać, że był on księciem, czyli moźnym u Boga, a udowodnionym to było już w tym, że błogosławieństwo to otrzymał przez zademonstrowanie wielkiej wiary, wierności i gorliwości. Wszyscy naśladowcy i potomkowie Jakuba wolą być nazywani tym imieniem Izrael, czyli są oni Izraelitami. A ponieważ Kościół nazywany jest w Piśmie Świętym duchowym Izraelem, a Głową tego Kościoła jest Chrystus, widzimy,

że Jakub był obrazem, czyli figurą na Jezusa, a szczególnie na Jego bój w Ogrójcu. Ponieważ w boju tym nasz Pan zwyciężył i dowiódł swej wiary i posłuszeństwa, dlatego stał się On wielkim Księciem u Boga i naznaczony został na wielkiego Księcia i Zbawiciela dla ludzkości.

Chrystus już jest Księciem dla Kościoła, który, przyjmując Jego wezwanie, stara się postępować Jego śladami, aby być współdziedzicem z Nim w tym chwalebnym Przymierzu, które On odziedziczył, tak samo, jak Izraelici starali się naśladować Jakuba, żeby stać się dziedzicami tej samej obietnicy. Tak jak doświadczenia spotykały Jakuba, tak i na lud jego spadały różne doświadczenia, co również przedstawia, że jak nasz Odkupiciel przeszedł różne próby i doświadczenia, podobnie i Jego naśladowcy muszą przejść przez różne doświadczenia. Wielu z cielesnego Izraela potknęło się, ponieważ z braku wiary nie trzymali się dość silnie Boskiej obietnicy i zostali pokonani duchem samolubstwa itp. Podobnie i obecnie zauważamy, że w tym Żniwie Wieku Ewangelii wiele więcej zostało wezwanych, niż będzie wybranych – uznanych za godnych przyjęcia jako naśladowcy Odkupiciela, Onego prawdziwego Izraela, Księcia u Boga. Jak Jezus był przewyżającym Książęciem u Boga, tak wszyscy, których przyjmuje On za członków swego Ciała, swego Kościoła, muszą również być tego samego ducha i, w języku biblijnym, muszą być „zwycięzcami”.

Nowe imię Kościoła

Z powodu swej silnej wiary Jakub osiągnął nader zaszczytne stanowisko pomiędzy swym potomstwem, wraz ze swym ojcem Izaakiem i dziadkiem Abrahamem, i w dawnych czasach żaden Izraelita nie przybierał któregokolwiek z tych imion – one uważane były za zbyt święte dla kogokolwiek oprócz tych trzech patriarchów. Zmiana imienia Jakubowego przypomina nam inne podobne zmiany; na przykład, jeden z Pańskich uczniów, Szymon, został nazwany Piotrem, a później Saul z Tarsu nazwany został Pawłem. To stopniowo wprowadziło zwyczaj w chrześcijaństwie dawania nowego chrześcijańskiego imienia każdemu nawróconemu, a metoda ta później została zastosowana do dzieci wierzących rodziców, a ostatecznie do wszystkich dzieci.

Jednak Bóg obiecuje dać nowe imię swojemu ludowi, Kościołowi, czyli Małżonce Barankowej. Tak jak imieniem naszego Pana było Jezus, a oprócz tego stał się On Chrystusem Mesjaszem, tak wszyscy, którzy stają się członkami Jego Ciała, podchodzą pod to Jego nowe imię, oraz są uznawani przez Pana i mogą być uznawani jedni przez drugich za członków Chrystusa

(Obj. 3:12). O Chrystusie mamy powiedziane proroczo: „*Toć jest imię Jego, którem Go zwać będą: Pan sprawiedliwość nasza*” (Jer. 23:6); a na innym miejscu powiedziane jest odnośnie do Pańskiej Oblubienicy: „*A toć jest imię, którem ją nazwią: Pan sprawiedliwość nasza*” (Jer. 33:16). Imię Oblubienica dane jest także Jego Oblubienicy – „*Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością [klejnotem]*” (Mal. 3:17). Możemy być pewni, że ci, którzy te nowe imię otrzymają, będą wezwani, aby zademonstrowali swoje zwycięstwo. Wszyscy muszą zdać egzamin przed Panem pod względem swej wiary i wytrwałości w trzymaniu się Jego chwalebnej obietnicy, tego przysięgą zapewnionego Przymierza. „*Nie czyn tego – Bogu się kłaniaj*”. Odpowiedź anioła, gdy Jakub z kolei zapytał się o jego imię, przypomina nam słowa poety:

„Ja chcę być niczem, niczem –
Do Pana niech wszelki głos wznosi się;
On jest źródłem wszelkiej łaski,
Jemu uwielbienia należą się”.

Jest widoczne, że anioł nie miał zamiaru pochwalić się swoim imieniem i aby ono było przekazane przyszłym pokoleniom. Zadowolił się tym, że był ustnym narzędziem i przedstawicielem Boga, Jehowy, pragnąc, aby samemu tylko

Bogu oddawana była cześć i uwielbienie za przekazane błogosławieństwa, aby narzędzie, przez które łaska Boża była przysłana, nie występowało na widownię i przez to nie ujmowało chwały Panu. Oby to było pobudką, aby wszyscy, którzy mienią się być ludem Bożym, przyjmowali tak niesamolubny pogląd na różne sposobności służenia Panu i Jego braciom – aby byli gotowi raczej ukrywać samych siebie, by przez to było tym więcej widoczne, że błogosławieństwa pochodzą od samego Pana. Myśl ta jest wykazana również w Księdze Objawienia 19:10, gdzie Jan, przedstawiając Kościół, widząc i słysząc cudowne rzeczy, upadł do nóg anioła, który mu to pokazywał. Rozkazaniem anioła było: „*Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest spółsługa twój i braci twoich [...]. Bogu się kłaniaj*”. Gdyby więc komuś z nas przyszła myśl o uwielbianiu jakiegoś Boskiego posłańca lub sługi, przez którego błogosławieństwo Boże spłynęło na nas, to właściwe byłoby przypomnieć sobie to napomnienie: Nie czyn tego – Bogu się kłaniaj. Powinniśmy rozpoznać, że błogosławieństwa nie pochodzą od człowieka, ale od Boga, bez względu na to, przez jakie narzędzia spływają. Sam tylko Bóg powinien być czczony i uwielbiany jako Autor i Dawca wszelkiego dobrego i doskonałego daru (Jak. 1:17). □

Watch Tower R-3969-1907
Straż nr 04/1937 str. 59-61

Staranie się o swych cielesnych domowników

■ WATCH TOWER

„*A jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaprzął i gorszy jest niż niewierny*” – 1 Tym. 5:8.

Dla lepszego oddania myśli, tekst powyższy można by wyrazić w następujący sposób: Jeśli kto nie ma starania o tych, którzy od niego zależą, a szczególnie o swoich własnych domowników, ten wyrzekł się wiary i jest gorszym od niewiernego.

Przede wszystkim odnosi się to do chrześcijańskiego męża i jego obowiązków względem jego żony i dzieci. Jeśliby mąż przestał się starać o swoją żonę, przestał ją miłować i gdyby ją opuścił, czy to w sercu, w uczuciach, czy też w rzeczywistości, to byłoby to dowodem, że taki musiał odpaść daleko od Pana, od kierownictwa ducha świętego i od mądrości, „*która jest z góry, najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca, i nieobłudna*” – Jak. 3:17.

Jeśli ktoś tak by żył, nie można by uważać, że jest on jednym z tych, którzy otrzymali Pańskie uznanie jako „zwycięzcy”, chyba że dopiero po gruntownej naprawie. Także rodzice zobowiązani są dać dziecku swemu lepszy początek w życiu aniżeli tylko to niedoskonałe i umierające ciało zrodzone na ten świat. Przywodząc na świat potomstwo, rodzice są obowiązani, aby ich dzieci miały odpowiednią ostoję na tym świecie. To obejmuje w sobie nie tylko dostarczanie im pożywienia i odzienie w ich dzieciństwie, ale także zaopatrzenie i ugruntowanie ich w umysłowych i moralnych zasadach, o czym już nieraz pisaliśmy; a wszystko to znaczy, by odkładać i poświęcać coś ze swego na korzyść dzieci.

Widząc niepewność życia, uważamy za rzecz właściwą rozumieć ten tekst Pisma Świętego jako napomnienie rodziców, aby mieli jakieś oszczędności odłożone na potrzeby swej rodziny, w razie gdyby ich śmierć zaskoczyła przed dojściem ich

dzieci do pełnoletności. Nie rozumiemy, aby apostoł miał na myśli, iż rodzice powinni się starać, aby dla swych dzieci zostawić fortunę, o którą miałyby się później spierać, a przez to wzajemnie sobie szkodzić. Dziecko, które zostało zrodzone i wychowane w odpowiednim dobrobycie i warunkach, i otrzymało wystarczające wykształcenie i dobry nadzór, aż do dojścia do pełnoletności, tym samym już posiada bogatą spuściznę w samym sobie; a rodzice, którzy w taki sposób dziecko swoje zaopatrzyli, mają wszelki powód do przeświadczenia, iż w sprawie tej kierowali się zdrowym rozsądkiem i duchem świętym, czyli usposobieniem, które daje im od Pana uznanie, chociażby żadnych posiadłości lub tylko skromny domek dzieciom swym pozostawili. Tacy rodzice wywiązali się dobrze ze swego szafarstwa, a dzieci ich z pewnością ostatecznie docenią należycie ich wierność w wykonaniu swego obowiązku.

Naszą powinnością jest okazywać więcej zainteresowania tym, z którymi nas łączą związki krwi, aniżeli innym ludziom. Jeśli duch Boży pobudza nas do uprzejmości i dobroci względem wszystkich ludzi, to z pewnością względem naszych krewnych powinniśmy żywić uczucia o tyle czulsze i serdeczniejsze. Jednak nie uważamy za rzecz mądrą ani zgodną z nauką Pisma Świętego i z wzorami, jakie mamy wystawione w postępowaniach Pana Jezusa i apostołów, aby krewnych naszych darzyć jakąś nadzwyczajną serdecznością lub przyjmować i traktować ich lepiej, czy choćby tak samo jak domowników wiary.

Tutaj przyjmujemy tak bliską zażyłość dla naszych krewnych, jaka tylko słowami apostoła jest od nas wymagana: „Jeżeli kto o swoich starania nie ma [...] wiary się zaparł”. Poza powyższym wyjątkowym poleceniem mamy stosować słowa apostoła: „Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” – Gal. 6:10. Następnymi po domownikach wiary powinni być nasi bliscy krewni.

Z pewnością, że z punktu Nowego Stworzenia, to nowe pokrewieństwo, czyli członkowie Ciała Chrystusowego, byłiby członkami naszego domu, czyli naszymi domownikami i ich doczesne potrzeby byłyby w pewnej mierze naszym zobowiązaniem. Obecnie żyjemy w czasach odmiennych od tych, w których żył nasz Pan; dziś mamy instytucję społecznej opieki, dlatego ten tekst nie może być teraz stosowany z taką mocą, jak był w czasie, gdy apostoł słowa te pisał. W obecnym

czasie mógłby ktoś czynić odpowiednie staranie o swoich, czasem i w ten sposób, gdyby płacił swoją część podatku przeznaczanego instytucjom społecznej opieki; a w razie potrzeby mógłby się udać do takowych o konieczne wsparcie, bądź dla siebie, bądź dla swoich bliźnich – członków swej rodziny.

Wzajemne budowanie się w świętej wierze

Chrystus jest Głową swego domu. On nie zamierzył, aby Jego domownicy byli jedni drugim ciężarem; jednakowoż każdy powinien odczuwać

pewnego rodzaju zobowiązanie względem drugich i chętnie nieść pomocną dłoń czy to w celu dopomożenia, czy w celu wzmocnienia lub zachęty „budując się na najświętszej wierze” (Judy 1:20). Zamiarem naszego Pana

było widocznie zbliżyć swych naśladowców jednych ku drugim, by zebrać ich w nową rodzinę, w nowy dom, „dom wiary”. Z tego powodu mamy często powtarzane napomnienia i zachęty do wzajemnej społeczności, do wzajemnej pomocy i regularnego zgromadzania się; do tego jest dana obietnica, że gdzie dwóch albo trzech zbierze się w imieniu Pańskim, tam On będzie z nimi, błogosławiąc im. Dlatego jest dane napomnienie, aby lud Boży nie opuszczał społecznego zgromadzania się (Hebr. 10:25).

Wracając do naszego tekstu, zauważmy, że apostoł oświadcza, iż kto by zaniedbywał swą rodzinę, to zaparłby się wiary. Wiara, którą my wyznajemy, nie jest tylko samą wiarą w niektóre doktryny, lecz rozciąga się i na właściwość naszego postępowania, na nasz charakter i w ogóle na wszystkie sprawy naszego życia. My wyznajemy, iż należy się miłować Boga więcej, niżeli miłując Go inni ludzie. Przyznajemy, iż powinno się miłować bliźniego jak samego siebie. Powyższe zasady uznajemy za sztandar naszego życia. Jeśli zobowiązaniem człowieka wobec bliźniego jest to, by go miłować jak samego siebie, to wobec jego rodziny zobowiązanie to jest dwa razy większe. Jeśli więc ktoś od tych zobowiązań się uchyla, to taki jest fałszywym przedstawicielem nauki Chrystusa, którą sam wyznaje. Prowadzić życie przeciwne wyznawanym naukom znaczy zapierać się wiary. Kto by więc łamał ogólnie przyjętą zasadę, o której powyżej była mowa, to żyłby gorzej od ludzi światowych, zamiast żyć lepiej.

Co do zapierania się wiary, to myśl jest ta, że temu, co zaniedbywałby swoich cielesnych praw

Przywodząc na świat potomstwo, rodzice są obowiązani, aby ich dzieci miały odpowiednią ostoję na tym świecie. To obejmuje w sobie nie tylko dostarczanie im pożywienia i odzienie w ich dzieciństwie, ale także zaopatrzenie i ugruntowanie ich w umysłowych i moralnych zasadach.

i obowiązków, brakowałyby miłości i współczucia ku tym, których dobra zaniedbuje i odpowiednio byłoby zapieraniem się wiary. Jak doskonały wzór niesamolubnej miłości mamy w naszym Mistrzu, który w największych uciskach i cierpieniach myślał ze współczuciem o drugich! Widzimy Jego troskę o dobro swej matki, którą przed swoją

śmiercią powierzył swemu miłemu uczniowi Janowi; ujawniając tym sposobem swoje uznanie onym zacnym przymiotom, które Jan wykazał, starając się być jak najbliżej swego Mistrza w Jego godzinie próby!

Watch Tower R-4854-1911
Straż 1928 str. 30-31

Uprzejma modlitwa Abrahama

■ WATCH TOWER

1 Mojż. 18:1-18

„Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego” – Jak. 1:16.

W czasie wydarzeń, których historię podajemy poniżej, Abraham miał około dziewięćdziesięciu lat. Obozował w okolicy Mamre z domownikami, sługami, razem przeszło 1000 osób. Jego wiara w obietnice Boże nie ustawała, bo spodziewał się, że prawdopodobnie wypełni się przez Ismaela, który miał wtedy trzynaście lat. Siedząc we drzwiach namiotu, ujrzał trzech mężów zbliżających się do niego, a według zwyczaju owych czasów i miejscowości, w której Abraham był starszym, kimś w rodzaju króla, wyszedł naprzeciwko nieznanym i zaprosił do swego namiotu. Dowiedział się ostatecznie, że jego goście byli istotami duchowymi, którzy dla spełnienia pewnej misji, przyjęli postać ludzką, a jeden z nich był przedstawicielem Jehowy, prawdopodobnie jednym z głównych książąt anielskich albo Logosem – „Słowem”, czyli naszym Panem, zanim stał się człowiekiem. Jak szczęśliwym musiał się czuć Abraham, gdy dowiedział się, jak zacnych miał u siebie gości. Apostoł Paweł, czyniąc o tym wzmiankę, pisze do Kościoła i zachęca do gościnności: „*albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, Anioły za gości przyjmowali*” (Hebr. 13:2).

Prawda, że dziś okoliczności bardzo się różnią od tych w dawnych czasach. Dziś mamy gospody, zajazdy i hotele dla podróżnych, a z tego powodu odpowiedzialność za gościnność nie jest już taka jak dawniej. Z drugiej jednak strony te udogodnienia bywają przyczyną, dla której ludzie stają się mniej gościnni, a więcej samolubni. W każdym razie lud Boży powinien być gościnny,

na wzór Abrahama. Nie tylko wtedy ma być gościnny, gdy ktoś żąda lub okoliczności tak się ułożą, ale ma być zawsze gotowy do usługi i korzystać ze sposobności. Pismo Święte mówi: „*Nie jeden udziela szcudrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje*” i dalej „*Człowiek szcudroblivy bywa bogatszy; a kto nasycy, sam też będzie nasycony*” (Przyp. 11:24,25). W praktykowaniu szcudroblivosti wyrabiamy w sobie podobieństwo Boże, bo Bóg jest szcudroblivy. On jest Tym, który swemu stworzeniu daje wszystko. Jednym z największych Jego darów, był dar z Jego jednorodzonego Syna, który umarł, by nas wykupić od śmierci. Nie wszyscy mogą być jednakowo szcudroblivi, np. ci, którzy są biedni, obciążeni długami lub mający na utrzymaniu rodzinę itp. W każdym razie powinniśmy posiadać ducha dobrotliwości i gościnności w stopniu, w jakim okoliczności, stan i warunki pozwalają, a ci, co są takiego usposobienia, nigdy na tym nie tracą, nawet w doczesnym życiu. Gdziekolwiek

Bóg jest szcudroblivy. On jest Tym, który swemu stworzeniu daje wszystko. Jednym z największych Jego darów, był dar z Jego jednorodzonego Syna, który umarł, by nas wykupić od śmierci.

Gdziekolwiek nie możemy pomóc materialnie potrzebującemu, to jednak stać nas na przychylnie słowo, zachętę i pociechę, które często znaczą więcej niż pienią-

dze. Wielu nie raz potrzebuje duchowej porady i zachęty, którą każdy chrześcijanin powinien być sposobny udzielić, a która częściej jest potrzebna niż pomoc materialna. Posiadać podobieństwo Chrystusa nie znaczy, by jedynie mieć życzenie ulżyć wdychającemu stworzeniu, a „szczególnie domownikom wiary”, lecz znaczy coś więcej – znaczy usiłowanie pomagania drugim, nawet kosztem naszych przyjemności i wygod.

Gdy Abraham i Sara gościli podróżnych, dowiedzieli się, iż nie byli to zwykli ludzie, ale że był to Pan i dwaj Jego towarzysze. W tym

czasie Abrahamowi dana była dalsza obietnica dotycząca długo oczekiwanego syna Izaaka. „*Niech cierpliwość ma dobry uczynek*” mówi św. Jakub i wydaje się, że tak było w przypadku Abrahama, który dwadzieścia pięć lat nieprzerwanie czekał na obietnicę i dopiero teraz otrzymał zapewnienie rychłego wypełnienia się części tej obietnicy. Po roku od tego wydarzenia urodził się Izaak; Abraham miał wtedy sto lat. Wiara i cierpliwość Abrahama stanowią dla nas dobrą naukę. W Wieku Ewangelii Kościołowi była dana obietnica. Został powołany, by pielgrzymował, oczekując wypełnienia się obietnicy, która polega na wyswobodzeniu go, na uczestnictwie w Królestwie i w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi – przy wtórnym przyjściu Jezusa, którego reprezentował Izaak, tak jak Abraham, jego ojciec, reprezentował Jehowę. Kościół w Wieku Ewangelii potrzebuje wiele cierpliwości, wytrwałości i ufności do Boga. Jezus zapowiedział swoim uczniom, że będzie umęczony, zmartwychwstanie i wstąpi do nieba, obiecał także powrócić na ziemię i przyjąć ich do siebie, jako wypełnienie wielkiej i kosztownej obietnicy danej Jezusowi i Kościołowi. Wiara niektórych chrześcijan oziębła, ponieważ spodziewają się, iż obietnice, jakie mają się wypełnić w Tysiącleciu, wypełnią się i spłyną w inny sposób, a mianowicie przez nieustanowione od Boga kościoły i ziemskie organizacje, czyli, mówiąc obrazowo, przez Ismaela; że bez wtórnego przyjścia Chrystusa kościoły same nawrócą świat i ustanowią Boże Królestwo. Ci, co mają wiarę Abrahama, wiedzą, co Bóg obiecał, tj., że jedynie przez Izaaka (Chrystusa) spłyną na świat błogosławieństwa (Rzym. 9:7; Gal. 4:28).

W tym samym czasie, gdy wierny Abraham i Sara zostali pocieszeni i orzeźwieni wiadomością, że Sara pocznie i porodzi syna, nieprawość Sodomy wołała do nieba o pomstę. Aniołowie opuścili namiot Abrahama i udali się w kierunku Sodomy. Abraham przez grzeczność, jak i pragnienie, by znajdować się jeszcze dłużej w towarzystwie wysłanników Bożych, towarzyszył im w drodze. Ponieważ Abraham był wiernym sługą Bożym, aniołowie oznajmili mu, co mają zamiar uczynić Sodomie i Gomorze. Z tego widzimy, według jakich zasad Pan Bóg postępuje z tymi, którzy są z Nim w harmonii, pełni wiary, posłuszni i gotowi wyczekać cierpliwie rozwijania i wypełnienia się planu Bożego. Pan Bóg nie tylko objawia swój plan odnośnie błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, ale także informuje o karaniu niepobożnych.

Nie widzimy, aby Abraham cieszył się z nieszcześcia, jakie miało spaść na Sodomę. Przeciwi-

nie, widzimy jego gorliwe wstawienie się za nimi. Podobnego usposobienia należy się spodziewać od ludu Bożego, aby był pełen dobroci względem swych bliźnich, nawet ku nieprzyjaciołom. Zamiast cieszyć się z nadchodzącej na Sodomitów kary, Abraham prosił dla nich o litość. Powinniśmy także pamiętać, że Abraham wiedział dobrze, iż karą, jaka wisiała nad Sodomą, było wytracenie – pozbawienie ich życia. Nie miał on wcale na myśli piekła z całym zastępami złych duchów, zadającymi straszne męczarnie duszom przez całą wieczność. Wiedział, że gdy przyjdzie czas, nie tylko Sodomici, ale wszystkie rodzaje ziemi, będą błogosławione przez obiecane nasienie (Ezech. 16:53,55).

Możemy tu zauważyć, z jaką skromnością Abraham wstawiał się do Pana: „*Izali też zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Jeżeli snąć będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, izali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w niem są?*”. Abraham nie próbował negocjować praw i postanowień Bożych, ale starał się dowiedzieć, jaka jest wola Boża w tej sprawie i ile miłosierdzia Pan Bóg by okazał ze względu na sprawiedliwych i pobożnych. Abraham, będąc w kontakcie z Lotem, musiał dobrze wiedzieć o postępkach Sodomitów. Okazało się, że w rzeczywistości tylko trzy dusze były godne zachowania przy życiu, a jednak Abraham przypuszczał, że znajdzie się ich około pięćdziesięciu. Dobroczynni ludzie często myślą się w swoim sądzie, mniemając, że ich bliźni są lepsi, aniżeli się okazuje w rzeczywistości.

Pan zgodził się na propozycję Abrahama, co wzmocniło jego wiarę i odważył się zmniejszyć liczbę w swej prośbie do czterdziestu pięciu, czterdziestu, trzydziestu, dwudziestu i dziesięciu, lecz już więcej nie śmiał prosić o zachowanie od zniszczenia tych miast, jeżeli ich złość była tak wielka, że byłoby zaledwie dziesięć osób miłujących sprawiedliwość. Radujemy się tak z miłosierdzia Abrahama, jak i jego wiary. Gdyby Abraham nie posiadał miłosierdzia w swoim charakterze, to wątpliwe, czy Pan Bóg wybrałby go do przeprowadzenia tej części swojego planu zbawienia. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*”. Pan Bóg szuka jedynie takich, którzy mogliby być przewodami do okazywania miłosierdzia rodzajowi ludzkiemu podczas Tysiąclecia. Jedynie miłosierni mogą być przyjęci na współdziedziców z Jezusem w Królestwie. Także tylko miłosierni starożytni święci razem z Abrahamem będą ustanowieni „księżętami po wszystkiej ziemi”, do rozdawania Boskich błogosławieństw jako reprezentanci duchowej fazy Królestwa (Psalm 45:16).

Dla kontrastu możemy tu porównać skromną i pokorną prośbę Abrahama z modlitwami niektórych chrześcijan, którzy uważają się za członków Kościoła, Ciała Chrystusowego, np. „*Otom teraz zaczął mówić do Pana mego, aczem ja proch i popiół [...]. Proszę, niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko przemówię: a jeźliby się ich tam znalazło dziesięć?*”. Czy zlitujesz się nad tymi miastami dla tych dziesięciu? Z drugiej strony daje się nieraz słyszeć od chrześcijan słowa ostre, raczej rozkazujące, jak Pan Bóg powinien prowadzić niektóre zarysy swojego planu, kogo powinien błogosławić oraz jak itp. Niech tacy nie myślą, że cokolwiek otrzymają od Pana; niech nie myślą, że tego rodzaju modlitwa jest uprzejma, że może podobać się Bogu lub że może być skuteczna w jakimkolwiek względzie. Przeciwnie, lud Boży powinien myśleć i zastanawiać się nad wielkością Boga, jak mało sami znamy, jak sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Boże, a jak niedoskonałe są nasze najlepsze pojęcia. Do Boga powinniśmy przystępować z pokorą, czcią i uwielbieniem dla Jego celów i zamiarów, zamiast starać się Boskie postanowienia zmieniać lub poprawiać według ludzkiego słabego i niedoskonałego sądu.

Zachowany jako przez ogień

Lot osiedlił się w Sodomie prawdopodobnie po to, by lepiej mu się tam powodziło. Niewątpliwie, że w ciągu dwudziestu pięciu lat od chwili rozłączenia się z Abrahamem miał dzieci i aby dzieciom zapewnić dostatek i powodzenie, wybrał taką miejscowość jak Sodoma. Jak wielce niestety zbłądził w tym wyborze. Możliwe, że niezupełnie pojmował okropność stanu rzeczy, aż aniołowie przynaglili go, by uchodził z Sodomu. Lot stracił wszystko, cokolwiek posiadał: żonę, żonatych synów i zamężne córki, wnuków, stada, trzody, sługi i wszystką posiadłość, oprócz dwóch niezamężnych córek. Wprawdzie ocalał z córkami od zniszczenia, jakie przyszło na niepobożnych i złych Sodomitów, lecz można powiedzieć, że to wybawienie było jakby wyrwaniem z ognia.

Lot i jego córki, które uszły zniszczenia przez ogień, mogą posłużyć za obraz, który można by zastosować do obecnych czasów. Jak wierzący Abraham reprezentuje wiernych, zwycięzców, tak Lot wyobraża klasę żyjącą przy końcu obecnego Wieku. Klasa ta nie postępuje zupełnie według wiary i nie szuka jedynie Królestwa Bożego oraz jego sprawiedliwości. Dla ziemskich rzeczy gotowa jest poświęcić ważniejsze duchowe dobrodziejstwa i istotne korzyści swych dzieci, przez pozwalanie na przyjaźń

i mieszanie się ze światem, chociaż, tak jak Lot, nie pochwała złego. Dusza jego była utrapiona postępowaniem ludzi, między którymi mieszkał. O takich apostoł Paweł mówi, iż są „*zachowani, wszakże, jako przez ogień*” (1 Kor. 3:15). O takich jest powiedziane, iż ci przyszli z wielkiego ucisku i omyli szaty swoje i wybielili je, w końcu jednak otrzymali nagrodę, lecz nie główną, którą mogliby otrzymać, gdyby postępowali wiernie jako cudzoziemcy i pielgrzymi – „*Maluczkie Stadko*” (Obj. 7:9,14).

Historia o pośpiechu Lota przy wyjściu z Sodomu i nieposłuszeństwo jego żony względem nakazu aniołów, żeby się nie oglądała na Sodomę, z której wyszła, stanowi część wielkiego pro-roctwa naszego Pana, które odnosi się do końca obecnego Wieku: „*Pamiętajcie na żonę Lotową!*” (Łuk. 17:32). Ta wzmianka daje do myślenia, że doświadczenia Lota stanowiły pewnego rodzaju obraz i figurę. Lud Boży miał być doświadczany, w jakim stopniu będzie się trzymał daleko od świata. Podobni Abrahamowi uważani są za przyjaciół Bożych i nie są w niebezpieczeństwie; innych, mniej wiernych, czeka ucisk, ale jeżeli w sercu okażą się wierni Bogu, zostaną wybawieni, lecz poniosą wielką szkodę i cierpienia z powodu strat i zawodów. Ostatecznie otrzymają żywot na duchowym poziomie, jaki na początku rozpoczęli. Nikt jednak nie może ocaleć, jeśli nie opuści miasta skazanego na zniszczenie – Babilonu. Jeżeli nie unikali go poprzednio, to muszą w końcu go opuścić i to z pośpiechem, aby uniknąć zniszczenia. Gdyby okazało się, że pozostawione rzeczy ktoś miłowałby więcej niż wybawienie, i do pewnego stopnia oglądał się, tj. żałował rzeczy, które Bóg skazał na zagładę w przyszłym ucisku, to znaczyłoby, iż nie jest godny wybawienia.

Pismo Święte mówi, że żona Lota, obejrzawszy się, została zamieniona w słup soli, a chociaż niedowiarkowie zaprzeczają temu, to jednak nie mamy powodu powątpiewania w wiarygodność tego cudu, jak i wypełnienia się wielu innych. Gdy są wyjaśnione przyczyny, to staje się to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wytłumaczenie tego zdarzenia podaje pewien podróżny, który opisuje to w ten sposób: „*Podczas wybuchu Wezuwiusza (wulkanu), który zalał miasta Pompeje i Herkulanum, pewna ofiara, uciekając, potknęła się i została zasypana popiołem, skamieniała i do tej pory zachowała jeszcze swoje kształty. Podobnie rzecz się miała z żoną Lota, gdy została zasypana półpłynnym iłowatym błotem. [...] Atmosfera przepełniona dymem siarkowym i asfaltowym łatwo powoduje uduszenie, jak to miało miejsce z Pliniuszem Starszym, podczas zniszczenia Pom-*

pei. Ciało zmarłego, zostawione w takiej atmosferze na brzegu słonego morza, nigdy nie ulega rozkładowi, a będąc zwilżane rozbijającymi się falami morskimi, pokrywa się kryształkami soli. Słupy solne można zauważyć w okolicy Morza Martwego, powstają one w wyżej opisany sposób i stale zwiększają swoją objętość”.

„Ognia wiecznego karanie ponosząc”

Święty Juda pisze, iż zniszczenie Sodomy było zamierzone przez Boga, by służyło za obraz, w jaki sposób źli ludzie poginą, lecz to nie znaczy, że los Sodomitów jest taki, iż ustawicznie palą się w ogniu i nigdy nie mogą spalić, będąc torturowani przez demony. „Ogień wieczny”, zamierzony dla grzeszników, przedstawiony w zniszczeniu Sodomy, wyobraża ogień, którego dzieło zniszczenia jest zupełne. Jest to pomsta Boża i zapłata grzeszników, „którzy pomstę

odniosą, wieczne zatracenie” (2 Tes. 1:9), bez nadziei powrotu do życia.

„Jezioro ogniste”, o którym pisze Księga Objawienia, i Morze Martwe, powstałe z Sodomy, reprezentują wtórą śmierć – unicestwienie – z którego nie ma nadziei zmartwychwstania. Nikt jednak nie zostanie skazany na wtórą śmierć z powodu nieświadomości. Wszyscy skazani na wtórą śmierć będą rozmyślnymi czynicielami grzechu lub będą mieli w nim upodobanie.

Przypuśćmy, że Sodom wyobraża grzech, lekcja więc z tego jest taka, że wszyscy, którzy znajdują się w stanie grzechu, pomimo że nie sympatyzują ze złem jak Lot, to jednak powinni uciekać od złego, jeżeli chcą uniknąć jego skutków. Muszą się spieszyć w swej ucieczce i nie zatrzymywać na żadnym miejscu. □

Watch Tower R-2856-1901

Brzask 04/1938

Strażnica 1919 str. 126

Duch święty

■ WATCH TOWER

Dzieje Ap. 2:1-13

„I napełnieni są wszyscy duchem świętym” – Dzieje Ap. 2:4

Ostatnio zastanawialiśmy się nad obietnicą dotyczącą ducha świętego¹, „pocieszyciela”, oraz nad poleceniem dla apostołów i wierzących braci, aby udali się do Jerozolimy, oczekując tam, aż obdarzeni zostaną mocą z wysokości, aby mogli wykonywać pracę, zgodną z nakazem Pańskim, polegającą na głoszeniu Ewangelii wszystkiemu stworzeniu. W tej lekcji odnotowaliśmy metody, które zastosował Pan, aby udowodnić apostołom, że naprawdę zmartwychwstał, a Jego natura zmieniła się z ludzkiej na duchową, a także, aby udowodnić Jego wniebowstąpienie do Ojca, zgodnie z tym, co powiedział, że odejdzie do dalekiego kraju, aby otrzymać władzę królewską, a później powróci i przyjmie wiernych do siebie. Niektórzy starali się przedstawić wylanie ducha świętego podczas dnia Pięćdziesiątnicy na Kościół jako wypełnienie się Pańskiej obietnicy, że „powróci”. Nic jednak nie mogło być dalsze od znaczenia słów Pana oraz od oczekiwań apostołów, co można z łatwością wykazać. Kiedy mówił im, że przyjdzie znowu i weźmie ich do siebie, Pan powiedział im też, że przed tym czasem muszą głosić Ewangelię całemu

światu, na świadectwo, zanim nastąpi koniec tego Wieku. Zapewnił ich On, że w czasie Jego nieobecności będą cierpieli prześladowania oraz będą w pogardzie u wszystkich ludzi ze względu na Niego; że teraz są jeszcze niezdolni do wykonania tego wielkiego zadania, więc nie powinni rozpoczynać go, zanim nie zostaną napełnieni „mocą z wysokości” – obiecaną przez Ojca, dowodem Boskiej akceptacji, przedsmakiem Jego błogosławieństwa, które będzie zupełne i wypełnione podczas uwielbienia Kościoła w Królestwie (Rzym. 8:23). Pan nie mówił, że On będzie duchem świętym, lecz że będzie to jedynie moc, czyli wpływ od Ojca i od Niego samego (Dzieje Ap. 1:4-5).

Żaden z apostołów nie uważał, że duch święty to ich Pan, a wylanie ducha to wtóre przyjście. Wręcz odwrotnie, wypowiadali się o tym wylaniu ducha jako tylko o „zadtku”, „pierwszych owocach” ducha, jako Boskim błogosławieństwem dla Kościoła. Apostoł Piotr, podczas głoszenia w mocy ducha świętego, po ogłoszeniu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, powiedział: „Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę ducha świętego wzięwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie” – Dzieje Ap. 2:33. Nie ma żadnej wskazówki w tych słowach, jakoby „to” wylanie ducha było wtórym przyjściem Pana; od-

¹ dotyczy artykułu R-2081 – „Wniebowstąpienie Jezusa” (opublikowany w Straży 05/1954 str. 70-73)

wrotnie – powiedziane jest, że Pan został wielce wywyższony, był u Ojca i wylał tego ducha, czyli moc, na swój Kościół; otrzymał On upoważnienie od Ojca, aby tak uczynić, przez cenę odkupienia, którą zapłacił, ofiarowując samego siebie.

Nie może być lepszego dowodu na to, że apostołowie nie traktowali wylania ducha świętego jako wtórego przyjścia Chrystusa, ustanowienia Jego Królestwa itd., niż fakt, że wypowiadając się pod kierownictwem tej cudownej mocy, wciąż bezustannie zachęcali Kościół do oczekiwania jeszcze większych błogosławieństw, kiedy Pan powróci, zapewniając ich, że to, co już otrzymali, było tylko przedsmakiem. Nie tylko jeden apostoł wskazywał na wtóre przyjście Chrystusa jako na coś, co należało do przyszłości, lecz czynili to wszyscy z nich, bez wyjątku – Paweł, Piotr, Jakub i Jan w słowach najszczerzych napomnień wskazywali na wtóre przyjście Pana jako na największą nadzieję oraz natchnienie dla wiary, odwagi, cierpliwego znoszenia i nadziei, przez wzgląd na to, co zostanie nam dane, kiedy objawi się nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus. Jednakże ci wyjaśniający Pisma, którzy usiłują odwrócić uwagę ludu Bożego od obietnic, które wystawione im są w Ewangelii, dotyczące „sławnego przyjścia naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”, tak dalece, że wpajają im, że wtóre przyjście Pana odbyło się w dniu Pięćdziesiątnicy, winni są ogromnego przeinaczenia Słowa Bożego. A wobec obfitości świadectw przeciwko takiemu pogładowi i braku wszelkich świadectw na jego korzyść, trudno jest dostrzec, jak ich postępowanie może być czymś innym niż rozmyślnym „przekręcaniem Pisma Świętego”.

Spoglądając na fakt, że niektórzy z tych, którzy wypaczają Słowo Boże tak, aby jego świadectwo nie miało żadnego znaczenia w świetle ich tradycji i fałszywych doktryn, a wydawałoby się, że są szczerymi ludźmi, wypada, żeby wszyscy, którzy nie zostali zaślepieni, oczyścili swoje umysły ze wszystkiego, co mogłoby wpłynąć na ich zrozumienie Słowa Bożego, abyśmy mogli widzieć światło w Jego świetle i nie mylić się przez zaślepienie własne lub kogoś innego. Jak dziwne byłoby, gdyby apostoł Jan w swoim wielkim widzeniu (Objawieniu), prawie sześćdziesiąt lat po błogosławieństwie dnia Pięćdziesiątnicy, które to widzenie zostało pokazane i zapisane dla naszej informacji, a dotyczy symbolicznego obrazu wydarzeń Wieku Ewangelii (jego zakończenia, wtórego przyjścia Chrystusa, sądu tysiącletniego, zniszczenia Szatana i zła, oraz przedstawienia wiecznego Królestwa) – jak dziwne i niespójne byłyby te wydarzenia, jeśli wtóra obecność naszego Pana nastąpiłaby sześćdziesiąt lat wcześniej,

a ukochany uczeń Jan, mimo że otrzymał ducha świętego i był szczególnie wyróżniony, aby stać się nauczycielem Kościoła, był pozostawiony w całkowitej niewiedzy o tym i mówił: „Przyjdź, Panie Jezu”.

Nie jest powiedziane, że duch święty przybył jako wiatr, ale raczej, że był słyszany szum jakby porywistego wiatru (Dzieje Ap. 2:2). Wiatr jest niewidoczną siłą i tak samo jest z duchem świętym – jest niewidzialną siłą. Jednakże wybór odgłosu wiatru jako symbolu ducha świętego oraz jako sposób zwrócenia uwagi apostołów na cudowne błogosławieństwo, które na nich spłynęło, było trafnym wyborem. Nie przychodzi nam do głowy nic, co mogłoby lepiej zobrazować niewidzialną moc, którą zostali napełnieni. Słowo „duch” pochodzi z tych samych greckich i hebrajskich słów, co słowa „tchnienie” i „wiatr”; nie chodzi o to, że duch święty jest tylko tchnieniem, czy wiatrem, lecz raczej, że nic tak odpowiednio nie symbolizuje Boskiej *niewidzialnej siły*.

Rozszczepione języki, to znaczy rozdzielone języki światła, jako ognia, które spoczęły na każdym z nich, również ewidentnie były symboliczne, reprezentujące oświecenie – mądrość, która pochodzi z ducha świętego (Dzieje Ap. 2:3-11). Duch święty mógłby zstąpić na nich z taką samą mocą bez tego szumu porywistego wiatru lub języków ognia; jednak te dodatki były bez wątpienia przeznaczone do pomocy Kościołowi, aby zrozumiał sytuację, by spodziewać się i docenić to otrzymane błogosławieństwo oraz aby uczynić tę rzecz lepiej zauważalną i satysfakcjonującą dla nich.

Liczba wierzących znajdujących się wówczas razem w górnym pokoju, w czasie wylania ducha świętego, wynosiła około stu dwadziestu osób. Wszyscy zostali napełnieni duchem świętym, ponieważ napełnił on cały dom. Jednakże nie możemy być w stu procentach przekonani, czy języki ognia spoczęły na kimś poza apostołami. Mogły spocząć tylko na nich jako sposób wyróżnienia ich jako rzeczników ducha świętego. Jeśli chodzi natomiast o nauczanie w różnych językach, które później nastąpiło, wydaje się, że są mocne podstawy, aby przypuszczać, że tylko apostołowie wówczas głosili; ponieważ o tych, którzy mówili, było powiedziane: „*Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy?*”. Nie możemy przypuszczać, że wszyscy ze stu dwadziestu osób byli Galilejczykami. Całkiem prawdopodobne jest, że większość z nich pochodziła z Judei, lecz jedenastu apostołów pochodziło z Galilei, więc dlatego możliwe jest, że tylko oni wówczas głosili; prawdopodobne jest też to, że tylko nad nimi pojawiły się języki ognia w górnym pokoju.

Liczba Izraelitów, nazywana inaczej Żydami, przebywających w okolicznych państwach, „rozproszonych pomiędzy poganami”, gdzie zajmowali się interesami, była znacznie większa niż tych, którzy na stałe zamieszkiwali Palestynę. Jednakże ciągle panował między nimi szacunek do Ziemi Świętej i Zakonu; ten zaś nakazywał, aby rokrocznie zgromadzali się, przynajmniej przedstawiciele, na święcie Paschy lub też na święcie Pięćdziesiątnicy. W konsekwencji do Jerozolimy przybyły z otaczających państw wielkie rzesze, będące przedstawicielami rodzin i społeczności, aby przynieść dziesięcinę i złożyć modlitwy oraz ofiary w świątyni, podczas tych świąt. Od czasu spisu za panowania Nerona, więcej niż 2 700 000 osób zebrało się na święto Paschy, a jeszcze większa liczba przysłała na obchody dnia Pięćdziesiątnicy. Większa liczba zgromadzona z okazji Pięćdziesiątnicy wynikała bez wątpienia z tego, że to święto obchodzono w lecie. Te liczne tłumy nie zgromadziły się tam z powodu zwykłej ciekawości, lecz były „pobożnymi ludźmi”.

Krainy, z których pochodziło wielu z nich, są wymienione, włączając takie, które znajdowały się w odległości wielu setek kilometrów oraz te, które zaliczały się ówczesnie do narodów najbardziej oświeconych. Mimo że grecki był wiodącym językiem tego okresu w sprawach publicznych oraz wśród języków, których się uczono, jednak widocznie większość ludzi rozumiała tylko swój ojczysty język i dialekty, a charakter uroczystości świątecznej w Jerozolimie nie zmuszał do posługiwania się więcej niż jednym językiem. Zgromadzili się oni razem, aby oddawać cześć Panu

i składać ofiary, a nie po to, żeby słuchać nauk. Jednakże niewątpliwie ustalenia, które podał Pan przez Mojżesza, dotyczące tego święta, były przewidziane, aby umożliwić rozpowszechnienie dobrej wieści, o której mówimy w tym rozważaniu. Cud przemawiania w różnych językach był doceniony przez niektórych z tych, którzy byli wyznawcami prawdziwej religii po całym świecie. Świadcstwo apostołów, które było tam słyszane, z pewnością zostało zanesione do każdej krainy; i choć nie miało wystarczającej mocy, by nawrócić do Chrystusa, to przynajmniej w odpowiednim stopniu przygotowało w pewnym zakresie drogę dla wiadomości, która miała być głoszona po całym świecie przez apostołów i wierzących, którzy później, w wyniku prześladowań w Jerozolimie, zostali rozproszeni i „rozeszli się wszędzie”, opowiadając Ewangelię.

Mimo że wspomniani ludzie byli religijnymi, „pobożnymi ludźmi”, wydaje się, że cud przemawiania przez apostołów w różnych językach nie wzbudził w nikim nic więcej oprócz zaciekawienia i podekscytowania, a niektórzy nawet przypisywali takie zachowanie wpływom zła – upojeniu alkoholem (Dzieje Ap. 2:12-13). Tak to szatan, który usiłował oczernić naszego Pana jako „pijanicę” i opętanego przez Belzebuba, księcia demonów, chętnie powstrzymałby teraz ludzi przed słuchaniem poselstwa Ewangelii głoszonej z mocą ducha świętego zesłanego z nieba, któremu towarzyszyły cudowne manifestacje. Tak wówczas, jak i teraz, słudzy Boży byli znieślawieni przez „pobożnych ludzi” (2 Kor. 6:8). □

R-2088

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

Rozdział 13

Jan 13:1 – Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowaławszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca.¹

Zgodnie z czasem podanym w wersecie 1, śmierć Jezusa miała nastąpić następnego dnia o godzinie 15:00 – niecałe 24 godziny później. Figuralny baranek został zabity czternastego

1 w artykule wszystkie cytaty pochodzą z Nowego Przekładu

dnia nisan, a siedmiodniowe święto Paschy rozpoczynało się piętnastego, o godzinie 18:00. Pamiątkowe emblematy zostały ustanowione 14 dnia nisan i śmierć Jezusa również miała miejsce 14 – ponieważ 14 nisan zaczynał się o 18:00 według rachuby hebrajskiej.

Pewne sprawy zajmowały umysł Jezusa:

1. Wiedział, że umrze następnego dnia o godzinie 15:00. Wycofanie się w odosobnienie i modlenie o swoją sytuację – bycie zatroskanym o swój własny los, stanowiłoby normalną reakcję. Jezus wiedział, że zostanie zdradzony i było to nieuchronne i że ukrzyżowanie jest straszną śmiercią, której trzeba stawić czoła.

2. Zdrajca siedział z Nim przy stole i miał wziąć udział w posiłku paschalnym. Wrażliwość Jezusa wzmagala Jego niepokój o Judasza. Pomimo tego, Jezus był jednak bardziej zatroskany o swoich apostołów, których umiłował „do końca” swoich dni. Tę samą miłość okazał nawet do Judasza wtedy, gdy podał mu kawałek umoczonego chleba. Ten werset pokazuje ciężar, jaki spoczywał na Jezusie.

Jan 13:2 – A podczas wieczerzy, gdy diabeł wzbudził w sercu Judasza, syna Szymona Iskarioty, zamysł wydania go,

W Diaglott i w Revised Standard Version czytamy: „A kolacja została podana”. W komentarzu znajdujemy stwierdzenie: „Wieczerza była podana, gotowa do rozpoczęcia posiłku”. Myśl jest taka, że baranek, praśny chleb, gorzkie zioła itd. zostały już podane. Szatan wzbudził w sercu Judasza zamysł zdradzenia Jezusa, ale w tym momencie Judasz mógł jeszcze zmienić zdanie. Jeżeli faktyczna zdrada już miałaby miejsce, to wtedy niezrozumiałym ze strony Jezusa byłoby okazanie miłości Judaszowi przez podanie mu ulubionej sztuczki chleba, aby poruszyć jego sumienie (Jan 13:26). To prawda, Judasz już poczynił przygotowania, ale jeszcze ich nie wykonał. Tak więc istnieje różnica pomiędzy zamierzeniem grzechu, a jego wykonaniem. Grzech w umyśle to jedna rzecz, a czyn dopiero jest jego wykonaniem.

Komentarz z Expanded Biblical Comments²: Artykuł w reprimie przedstawia pewną myśl na temat umywania stóp. Nikt inny z obecnych nie zaproponował, aby umyć nogi zgromadzonej grupie. Było to męczące zadanie, zazwyczaj wykonywane przez sług. Ponieważ Judasz miał już pretensje do Jezusa odnośnie do wylania na Niego nieco wcześniej drogich perfum, prawdopodobnie teraz spojrział na Jezusa z pogardą, gdy Mistrz schylił się, by wykonać tak poniżające, a zarazem tak piękne zadanie. Judasz prawdopodobnie był napełniony wzgardą, ponieważ od początku nie miał właściwego usposobienia serca.

Jan 13:3-4 – Wiedząc, iż Ojciec wszystko dał mu w ręce i że od Boga wyszedł i do Boga odchodzi, wstał od wieczerzy, złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się.

Diaglott podaje, że Pan Jezus „od Boga wyszedł i do Boga odchodzi”. Jezus wiedział, że los

świata był w Jego rękach, gdyż Ojciec powierzył Mu „wszystkie rzeczy”. Czuł odpowiedzialność za to, co będzie czynił aż do końca swojej misji. Wiedząc, że Ojciec ma do Niego zaufanie i że w nagrodę zostanie wzbudzony ze śmierci i powróci do Ojca, Jezus wstał w tym momencie od wieczerzy, aby dać uczniom lekcję. Jakże to niezwykle! Pomimo tych wszystkich rzeczy, o których myślał – bliskości egzekucji, zdrady Judasza, odpowiedzialności, jaka na Nim spoczywała – Jezus posiadał spokój umysłu, zdając sobie sprawę z ważności udzielenia swym uczniom pewnej lekcji, ponieważ nie umyli oni nóg jedni drugim. Dlatego Jezus powstał od wieczerzy, aby osobiście umyć im nogi. Opis zdaje się sugerować, że posiłek był na stole, lecz oni jeszcze nie zaczęli jeść.

Z psychologicznego punktu widzenia, Jezus czekał do ostatniej chwili, aby umyć im nogi, podczas gdy według zwyczaju umycie nóg powinno było być dokonane wcześniej, przed podaniem wieczerzy. Wyobraźmy sobie tę sytuację. Wieczerza została podana. Wtedy Mistrz, najważniejszy z nich, wstał, przebrał się, wziął ręcznik i owinął go sobie wokół pasa. Uczniowie przyglądali się temu w zdumieniu. Przez cały czas swojej służby Jezus czynił wiele zaskakujących rzeczy. Rozważmy na przykład okoliczności, w jakich powiedział do swoich uczniów: „Czemu jesteście bojaźliwi, małowierni?” (Mat. 8:23-27; Mar. 4:36-41). Szalała wtedy „wielka burza z wiatrem”, a fale wlewały się do łodzi. Było więc rzeczą naturalną, że uczniowie zadecydowali obudzić Mistrza, wołając: „Czy nie zależy ci na tym, abyśmy ocaleli?”. Któż nie zareagowałby w tych okolicznościach podobnie? Jezus wybrał jednak tę właśnie chwilę, aby poczynić trafną uwagę, by dać przekonującą lekcję. Tutaj uczynił to samo w sensie psychologicznym. Gdy uczniowie byli gotowi do uczestnictwa w wieczerzy, wstał i przygotował się, by umyć im nogi. Potrzebny był pewien czas, aby zdobyć wodę i nalać trochę dla każdego ucznia. Jezus zachowywał się jak sługa. Uczniowie usiedli w pozycji półleżącej, którą zazwyczaj przyjmowano przy posiłku. Nie wstali, gdyż byli zbyt zaskoczeni. Pamiętajmy, że zaledwie chwilę wcześniej Jakub i Jan poprosili, aby mogli zasiąść po prawej i lewej stronie Jezusa. Pragnęli zająć najważniejszą pozycję, a teraz Jezus usługiwał im w zwykłym zadaniu.

Pytanie: Czy kolejność wydarzeń była następująca: podano wieczerzę, nastąpiło obmycie stóp, wieczerza została zjedzona, emblematy zostały ustanowione? Dowodem tego, że wieczerza nie została jeszcze spożyta, jest to, że

² Wszystkie cytowane komentarze pochodzą z „Expanded Biblical Comments 1879-1916” (wydanie angielskie), który zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów Pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.

następnie Jezus podał Judaszowi umoczony kawałek chleba (Jan 13:26).

Odpowiedź: Tak, Judasz był obecny przy umywaniu stóp. Logiczne jest, zgodnie z żydowską tradycją, że obmycie stóp poprzedza posiłek. Nawiasem mówiąc, ręcznik, którego używał Jezus, był prawdopodobnie wystarczająco długi do owinięcia się nim jako pasem lub fartuchem. Apostołom mogła nawet przyjść do głowy myśl, że ich stopy nie zostały umyte, ale żaden z nich nie miał na tyle pokory, by wykonać to zadanie. Sprzeczne z tradycją było to, aby osoba wysoce szacowana, a szczególnie główny gość honorowy, mógł zniżyć się do umywania stóp. Apostołowie z pewnością musieli być zdumieni. Inne Ewangelie pomijają nauki Jezusa przekazane w drodze do Getsemane, jak również wcześniejsze umycie stóp. Apostoł Jan był pod wielkim wrażeniem tych wydarzeń. W rzeczywistości noc Pamiątkowa wywarła głębokie piętno na apostołe Janie – do tego stopnia, że zaczął nawet używać podobnego stylu języka w swoich listach („*Moje dziateczki*”). Powtórzył on przykazanie Jezusa podane z okazji Pamiątki, aby „*miłować się wzajemnie*”. Wszystkie rozdziały 13-19 Ewangelii Jana odnoszą się do tego jednego, 24-godzinnego dnia Pamiątki. W pozostałych Ewangeliach procent relacji poświęconych wydarzeniom tego dnia jest o wiele mniejszy. Apostoł Jan wstawił kilka elementów instrukcji Jezusa dla Jego uczniów w tym czasie. Przy umywaniu stóp, Jezus zdemonstrował lekcję o potrzebie uczenia się przez nich pokory.

Jan 13:5 – Potem nalał wody do miski i począł umywać nogi uczniów i wycierać prześcierałem, którym był przepasany.

„On [...] *począł umywać nogi uczniów*”. Komentarz mówi: „Otwarte sandały noszone w czasach biblijnych sprawiały, że obmywanie stóp po podróży było koniecznością dla osobistego komfortu. Apostołowie w tym czasie nie byli dostatecznie napełnieni pokorą, miłością i troskliwością, aby dobrowolnie podjąć się tej usługi dla siebie nawzajem lub nawet dla Mistrza, przez co stracili wielkie błogosławieństwo”.

Jan 13:6-8 – Podszedł też do Szymona Piotra, który mu rzekł: Panie, Ty miałbyś umywać nogi moje? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz. Rzecze mu Piotr: Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich! Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze mną.

„*Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich!*”. Komentarz mówi: „Niektórym trudno jest zrozumieć, że Pan jest nauczycielem, a oni są tylko uczniami”. Jezus powiedział: „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze mną*”. Jego słowa były bardzo zaskakujące, ostre i zdecydowane. Piotr właśnie wypowiedział dobitnie: „*PRZENIGDY nie będziesz umywał nóg moich!*”. Jezus musiał przeciwstawić się tej dogmatycznej wypowiedzi.

Jan 13:9 – Rzecze mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę.

Wtedy Piotr powiedział: „*Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę*”. W komentarzu czytamy słowa Pastora: „Niektórzy nieustannie starają się być mądrzy, dobrzy i posłuszni w sposób, którego Pan im nie zalecił”. Piotr próbował być „dobry”, pragnąc dodatkowego obmycia poza tym, czego Pan wymagał i o czym go pouczał.

Lekcja: Czasami czynimy dobre uczynki według zasad, których Biblia nie nakazuje. Powinniśmy postępować raczej jako uczniowie, a nie nauczyciele. To są trudne lekcje, ale Piotr niewątpliwie wyrażał to, co czuli inni. Szczerłość była główną zaletą temperamentu apostoła Piotra, ale bez wątpienia ta lekcja była pomocna również dla innych.

Jan 13:10-11 – Rzecze mu Jezus: Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi, bo czysty jest cały. I wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto go ma wydać; dlatego rzekł: Nie wszyscy jesteście czyści.

Słowa: „*Kto jest umyty*”, komentarz uzupełnia następująco: „Umyty w sposób, w jaki uczniowie byli umyć wcześniej, zgodnie z żydowskimi wymaganiami, na początku okresu Paschy”. „*Ale nie wszyscy*”. Komentarz kontynuuje: „Podobnie, jak Boża dobroć i miłosierdzie zatwardziły serce faraona, tak miłość i pokora Jezusa zatwardziły serce Judasza”. Stwierdzenie Jezusa: „*Wy jesteście czyści, lecz nie wszyscy*” odnosi się do Judasza. Pomocne jest wiedzieć, że Jezus nie był zaskoczony. On znał stan serca Judasza przez cały czas i wiedział, co się w nim działo.

Komentarz: Jezus powiedział: „*Kto jest już umyty [czyli usprawiedliwiony], nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi, [aby codziennie szukał przebaczenia za swoje codzienne postępowanie]*”. Inne Ewangelie mówią, że uczniowie debatowali nad tym, kto powinien być największy w Królestwie. Myślenie o tym rozpoczęło się w Jerychu, gdy apostołowie Jan i Jakub

prosil, aby mogli zasiąść po prawej i lewej ręce Jezusa w Królestwie. Pozostali apostołowie byli rozgniewani z powodu ich zuchwałej prośby i spór, który z tego wyniknął, trwał aż do tego momentu. W międzyczasie Jezus oczyścił świątynię, przeklął drzewo figowe, miał pomazaną głowę i stopy itd. Klótlive usposobienie uczniów, odnośnie do zajęcia najlepszej pozycji w Królestwie, ciągnęło się aż do Pamiątkowej Wieczerzy. Obmyciem stóp Jezus starał się stłumić to nastawienie. Jezus nalewał świeżą wodę, aby obmywać nogi każdemu z nich.

Lekcja: Świeże zaspokojenie naszych potrzeb otrzymujemy od Mistrza przy każdym obmyciu, przy każdym zastosowaniu przebaczenia.

Jan 13:12 – Gdy więc umył nogi ich i przywdział szaty swoje, i znów usiadł, rzekł do nich: Czy wiecie, co wam uczyniłem?

Jezus zakończył obmywanie stóp, usunął ręcznik i ponownie zajął swoje miejsce przy stole, aby przystąpić do wieczerzy. Wtedy zapytał: „Czy wiecie, co wam uczyniłem?”. Lekcja znajduje się w wersetach 13-17. Jezus wcześniej powiedział do Piotra (werset 7): „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz”. Teraz przychodzi część wyjaśnienia.

Jan 13:13 – Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim.

Jezus był absolutnie szczerzy w swoich wypowiedziach. Innymi słowy: „Właściwe jest, abyście mnie nazywali Nauczycielem i Panem”. Nie miał jednak fałszywej pokory. Przyjęcie tutaj pokornej postawy zmniejszyłoby szacunek dla przesłania, które miało być przekazane. Od czasu do czasu apostoł Paweł mówił: „Ja jestem apostołem Pana i z tego upoważnienia mówię do was”. Kiedy była przekazywana ważna instrukcja, ten sposób mówienia był właściwy.

Jan 13:14-15 – Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem.

Co za wspańska lekcja pokory! „Przykład”, który Jezus pokazał, był fizycznym aktem wykonanym dokładnie według Jego słów. Jednak Jezusowi nie chodziło o wykazanie, że „ponieważ On faktycznie umył ich nogi zgodnie ze swymi słowami, więc oni też powinni umywać nogi jeden drugiemu w sposób dosłowny”. Głównym celem Jego demonstracji było wzbudzenie w nich innego usposobienia. W słowach Jezusa: „Jak ja wam uczyniłem”,

ukryta jest zasadnicza myśl, którą pragnął im przekazać: „Przebaczajcie sobie nawzajem przewinienia i grzechy w taki sposób, w jaki Ja wam odpuszczam”. Jezus odnosił się nie tylko do tego, co uczynił uczniom tamtej nocy, ale do tego, co czynił im przez całą swoją misję. Na przykład, wziął ich On na bok i powiedział: „Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” – Mat. 13:11.

Rozważmy również, jak mówił do swoich uczniów. Kiedy było to konieczne, upominał ich za złe postępowanie. Oczywiście, jako Pan, mógł to robić bardziej oficjalnie niż my. Niemniej jednak, jeśli mamy zapewnienie, że „Tak mówi Pan” odnośnie do tego, co należy uczynić, możemy udzielić mocniejszej nagany, ponieważ wtedy nie będziemy działali na własną rękę, ale będziemy przekazywali Pańskie instrukcje. Jeżeli mamy „miłować jedni drugich tak, jak Ja [Jezus] was umiłowalem”, musimy przegłębnie i zapoznać się z całym Jego życiem i służbą (Jan 15:12). Nie pozwólcie, aby ktoś w naszym ruchu wyraził takie stwierdzenie, jak: „Niektórzy w kościele nominalnym studiują Ewangelie i Biblię przez lata i cóż oni wiedzą, jeśli nie mają Tomów”. Nie możemy przesadnie studiować życia naszego Pana tak, jak nie możemy być przesadnie poświęceni. Miłość Jezusa do swoich uczniów była okazywana im zgodnie z zasadami. Nie był to tylko wylew sympatii, ponieważ w pewnych okolicznościach współczucie może być złem i może zachęcać do złego postępowania. Z drugiej strony, współczucie może być cudownym balsamem wylanym na ranę, gdy dana osoba jest we właściwym usposobieniu serca, aby pozytywnie odpowiedzieć na Pańskie instrukcje.

Jan 13:16 – Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał.

„Ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał”. Zauważmy, że Jezus ponownie powołuje się na Ojca. Apostoł Jan wielokrotnie wspomina wypowiedzi Jezusa o tym, że Ojciec jest większy. Zanim Jezus wypowie się o sobie, podkreśla, że Ojciec jest ponad wszystkim.

Jan 13:17 – Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie.

Potrzebujemy czegoś więcej niż tylko intelektualnej wiedzy, musimy mówić i działać w harmonii z tą wiedzą. Po przekazaniu tych uwag Jezus spożył posiłek paschalny. Podział tekstu zaproponowany przez tłumaczy przed wersetem 18 wskazuje, że był pewien przedział

czasowy, w którym Jezus zjadł posiłek paschalny. Po spożyciu lub pod koniec posiłku był On gotowy do kontynuowania dalszych tematów.

Jan 13:18 – Nie o was wszystkich mówię; Ja wiem, których wybrałem; lecz niech się wypełni Pismo: Ten, kto spożywa chleb mój, podniósł na mnie piętę swoją.

„Nie o was wszystkich mówię [nie o wszystkich dwunastu, tylko o jednym]; Ja wiem, których wybrałem”. Bóg wybrał i powołał pierwszych członków rodziny Bożej, ale później byli oni znani jako apostołowie Jezusa Chrystusa, ponieważ to Jezus ich wybrał w imieniu Boga. „Apostoł” oznacza „tego, który został wysłany” – posłańca. Jednak nawet sam Jezus jest nazywany apostołem: „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca [BG Apostoła] i arcykapłana naszego wyznania” – Hebr. 3:1. Z tego punktu widzenia, sam Bóg powołał Jezusa. Bóg powołuje Kościół, ale Jezus miał pewien udział w wyborze dwunastu apostołów. Kiedy dwunastu zostało pierwotnie powołanych, Judasz nie był usposobiony do zdrady, ponieważ nie miałyby sensu przyjęcie poświęcenia się przez kogoś, kto nie był w tym czasie szczery. Innymi słowy, ktoś może być we właściwym stanie serca przystępując do symbolu, a później może zbroczyć z drogi. Nawet Lucyfer był doskonały na początku swoich dróg, to znaczy, kiedy został stworzony (Ezech. 28:15).

Od czasu poświęcenia się Judasza upłynęło już trzy i pół roku. W tym czasie Jezus zauważył niekorzystny rozwój charakteru Judasza. Wszechmogący Bóg od początku wiedział, że Judasz będzie zdrajcą, ponieważ Boża wszechwiedza widzi rzeczy, zanim one się wydarzą. Z drugiej strony, Jezus nie posiadał boskiej natury podczas swojego pierwszego przyjścia i dlatego nie miał tej zdolności. Co z Jego poprzednią wiedzą? Składała się ona z tego, czego już się nauczył. Jednakże, będąc doskonałym i „wiedząc, co było w człowieku” (Jan 2:25), Jezus mógł widzieć zmianę zachodzącą w Judaszu. Już wtedy wiedział, że Judasz będzie zdrajcą. Dlatego oświadczenie Jezusa: „wiem, których wybrałem”, oznaczało „jestem świadomy pewnych rzeczy”. Jezus nawiązał do Psalmu 41:9: „Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie”. Judasz był tym „bliskim przyjacielem”. Innymi słowy, Judasz znał się z Jezusem i towarzyszył Mu jako apostoł. Słowa: „który jadł mój chleb” proroczo zapowiadały, że Judasz będzie spożywał ostatni posiłek, Ostatnią Wieczerzę z Jezusem. Zwrot „któremu zaufałem” dowodzi, że początkowo

Jezus w pełni ufał Judaszowi. Chociaż Bóg przewidział, że Judasz zbroczy z drogi, Jezus w pełni go zaakceptował i zaufał. Interesujące jest to, że w Psalmie 41 zdrajca jest nazwany „przyjacielem”, którego to słowa użył Jezus pod adresem Judasza w czasie pocałunku zdrady. „Przyjacielu, po co przychodzisz?” (Mat. 26:50). Niektóre psalmy wyrażają, nawet z wyprzedzeniem, słowa i myśli Jezusa na krzyżu oraz Jego najszybsze uczucia pod sam koniec Jego misji. Na przykład, Bóg przewidział myśli Jezusa na krzyżu w Psalmie 22. Jego służba dla zagubionych owiec z domu Izraela zajmowała Jego czas i uwagę aż do końca Jego posługi. Wówczas zaczął rozważać proroctwa o czasie i bliskości swojej śmierci bardziej wnikliwie. Zauważywszy zmianę, jaka zaszła w Judaszu, Jezus zdał sobie sprawę, że apostoł wypełni słowa z Psalmu 41:9: „Przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie”. Podczas tego ostatniego posiłku, Judasz podniósł swoją „piętę” przeciwko Jezusowi, co okazało się jeszcze bardziej istotne. Chociaż już wcześniej jadał z Jezusem, Judasz miał teraz uruchomić pewne działania, w wyniku których pięta zostanie „podniesiona”, aby Jezus mógł umrzeć. Tylko Ojciec jest wszechwiedzący i potrafi przewidzieć wszystkie rzeczy. Teraz gdy Jezus ma boską naturę, również ma takie możliwości.

Pytanie: Czy nie było żydowskim zwyczajem, że łamanie chleba, dzielenie się posiłkiem, tworzyło więź między obecnymi?

Odpowiedź: Tak. Goście mieli odnosić się z wielkim szacunkiem do gospodarza, jak i gospodarz do gości. Będąc razem przy stole, wrogowie nie wyrządzali sobie nawzajem krzywdy. Później ta sprawa wyglądała inaczej.

Jan 13:19 – Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem.

Parafrazując werset, czytamy: „Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem Mesjaszem, że jestem tym, za kogo się podaję”. Innymi słowy, jeśli Jezus był Mesjaszem, to z pewnością powinien był wiedzieć z góry o tym, że zostanie zdradzony i o tym, kto był zdrajcą. Gdyby Jezus nie wiedział, że umrze, apostołowie i uczniowie byliby beznadziejnie zniechęceni. Doszliby do wniosku, że był On tylko prorokiem i że Jego plany poszły na marne. Słyszając o zdradzie z wyprzedzeniem, mogli później zrozumieć, że była to część Bożego planu. Jednak w tamtym czasie uczniowie byli zaskoczeni śmiercią Jezusa, pomimo że uprzedzał ich On o tym, powtarzając

wiele razy. Kiedy powstał z martwych, przypomnieli sobie Jego wcześniejsze słowa – i oczywiście duch święty wspomagał ich wspomnienia po Pięćdziesiątnicy. Trynitarze twierdzą, że ten werset dowodzi, iż Jezus jest Jehową, ponieważ powiedział: „Uwierzycie, że Ja nim jestem”. Miał jednak po prostu na myśli: „Jestem tym, za kogo się podaję”. Słowa „Ja jestem” nie są powtórzone jak w 2 Księdze Mojżeszowej 3:14 – „JESTEM, KTÓRY JESTEM”.

Jan 13:20 – Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto przyjmuje tego, kogo poślę, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, kto mnie posłał.

Dlaczego Jezus złożył to oświadczenie? Powiedział, nawiązując do apostołów: „Wiem, kogo wybrałem”. Spośród nich, jeden miał Go zdradzić. W tym samym kontekście i idąc o krok dalej, Jezus przygotowywał ich na swoją nieobecność. „Kto przyjmuje tych, których Ja posyłam, Mnie przyjmuje”. Potem odwrócił kolejność: „Kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Ojca, który mnie posłał”.

Ostatnia wzmianka była poważnym obciążeniem postaci Judasza, gdyż podniesienie pięty przeciwko Jezusowi było jak zniesławienie samego Boga. Pismo Święte pokazuje tu absurdalność tzw. trójcy. Jeśli Jezus i Bóg są tą samą istotą, a mimo to Bóg może posłać Jezusa, to apostołowie i Jezus też muszą być tą samą istotą, skoro Jezus może ich posłać. A jeśli myślimy o tej samej istocie, to Ewangelia Jana 17:21 pokazuje, że Ojciec, Jezus i 144 000 są tą samą istotą. Trynitarze mają tendencję do cytowania tylko części wersetu, a jeśli cytują cały werset, to jest on używany bez kontekstu. Wersety wcześniejsze i późniejsze są ignorowane. To, że duch święty jest trzecim Bogiem – równym i współistniejącym z Ojcem i Synem – jest jeszcze słabszym argumentem. Aby nadać duchowi świętemu spersonalizowane zastosowanie, trynitarze są w stanie użyć bardzo niewielu fragmentów Pisma Świętego, a te są wyrwane z kontekstu. Dlatego też skupiają się oni bardziej na Ojcu i Synu. □

Tłumaczenie i opracowanie przez braci ze zboru w Melbourne.

Góra Błogosławieństw cz.2

■ LESZEK SZARKOWICZ

4. Błogosławieni łaknący i spragnieni

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” – Mat. 5:6.

Odpowiedzmy sobie na pytania:

1. Co znaczy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości?
2. Jakiej sprawiedliwości pragnie ta grupa ludzi?
3. Kiedy i w jaki sposób będą nasyceni?
...łakną i pragną ...

Pojęcia łaknienia i pragnienia pojawiają się w przypowieści Pana Jezusa opisującej dzień sądu (Mat. 25:31-46). Sędzią jest pasterz, który odłącza owce od kozłów. Jezus wyjaśnia też, że cokolwiek czynimy, nawet „tym najmniejszym”, liczy się jako gest uczyniony Synowi Człowieczemu. Jak owce reagują na pochwałę zaspokojenia pragnienia? Czy mówią: Tak, tak, pamiętamy, jak raz na większym zebraniu podałem jedną siostrze krzesło, a bratu nawet przyniosłem herbatę do mównicy? Nie. Owce są zaskoczone, nie pamiętają sytuacji, w których robiły coś podobnego. To może nam podpowiadać, że zaspokajanie pragnienia innych nie musi oznaczać literalnej czynności podania kubka wody,

skądinąd bardzo znacznej i wymaganej od dziecka Bożego czynności.

Pragnienie i łaknienie. Co znaczą te pojęcia? Pragnienie to chęć, to potrzeba. Można powiedzieć, że pragniemy być na nabożeństwie, więc tam podążamy. Gdybyśmy tego nie pragnęli, to by nas tam nie było. Pragnienie łączy się z przyjemnością. To uczucie znał bardzo dobrze Dawid: „Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!” – Psalm 42:2.

Czy łaknienie jest tym samym? Łaknienie to podobne uczucie, ale mocniejsze.

To nie tylko przyjemność, ale konieczność. To głód, to pożądanie, pragnienie jakiegoś szczególnego pokarmu. Łaknienie łączy z głodem, a pragnienie z potrzebą picia. Zdaje się, że to jest dobre połączenie, ponieważ ci, którzy głodowali, mówią, że głód z czasem może zniknąć lub się zmniejszyć, a pragnienie picia nigdy nie znika. Nawet się potęguje. Wiemy też, że bez jedzenia człowiek przeżyje dłużej niż bez wody.

Pan Jezus łaknął, gdy pościł 40 dni na puszczy. Był bardzo wyczerpany, dlatego pokarm czy też napój był konieczny do podtrzymania Jego fizycznych sił. Ze słów błogosławieństwa o łaknieniu i pragnieniu rozumiemy, że naśla-

dowca Jezusa musi mieć nie tylko pragnienie, ale jeszcze coś więcej. Musi łaknąć, musi pragnąć. Tych pragnień nigdy nie powinien utracić, aż do nasycenia. Każda ambicja, każde pożądanie jest pragnieniem. Pragnienia świadczą o wielkości człowieka. O wielkości człowieka świadczą między innymi rodzaj czy też jakość tych pragnień. Siła, z jaką człowiek dąży do zaspokojenia tych pragnień.

...sprawiedliwości...

Pan Jezus mówi, że powinniśmy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. Każdy człowiek inaczej rozumie sprawiedliwość i różnie ją stosuje. Przykładem takiej sytuacji jest zachowanie króla Dawida, gdy pożył Batszeby. Był tak zaślepiony tym uczuciem, że nie widział, jak wielkie robi zło. W chwili, gdy prorok Natan opowiedział mu wymyśloną historię o biednym i bogatym człowieku i w obrazowy sposób pokazał mu jego grzech, od razu przejrzał. Zrozumiał, że postąpił niesprawiedliwie i zasługuje na karę. Tylko wielcy ludzie potrafią, tak jak Dawid, przyznać się do błędu i starać się go nie powtarzać. Dzisiaj większość ludzi pragnie sprawiedliwości, ale takiej, która jest korzystna dla nich. Takiej, która objawia słabości innych, ale przykrywa ich własne złe uczucia czy złe ambicje.

Widzimy to nawet w nas, Polakach, jak walczymy o sprawiedliwość, aby wszyscy na świecie wiedzieli, że obozy zagłady były niemieckie, a nie polskie. Jednak oprócz tej sprawiedliwej informacji rzadko kto przyznaje, że ludzie bali się pomagać prześladowanym, nawet za pieniądze. Dlaczego? Przeważnie z powodu sąsiadów. Przychodzili do gospodarza, który pomógł komuś, i mówili: Oddaj to, co dostałeś, bo doniosę na ciebie do władz okupacyjnych. Spotkanie Jezusa z Samarytanką (Jan 4:5-42) pomoże nam zrozumieć nauczanie o łaknieniu sprawiedliwości. Pan Jezus wraz z uczniami idzie z Jerozolimy do Galilei. Zmęczony, spragniony i głodny zatrzymuje się w Samarii przy studni Jakubowej. Uczniowie idą do pobliskiej miejscowości kupić coś do jedzenia, a On odpoczywa przy studni, która cieszyła się opinią, że ma bardzo dobrą wodę. W tym czasie przychodzi po wodę kobieta. Jezus prosi ją: „Daj mi pić!”. Ona, trochę niegrzecznie, odpowiada: „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? (Żydzi bowiem nie obcuja z Samarytanami)”.

Te słowa były prawdziwe. Zdaje się, że po ubraniu poznała, że człowiek, z którym rozmawia, jest Żydem. Być może po kolorze frędzli przy ubraniu. Żydzi noszą białe, a Samarytanie nosili niebieskie. Jej zdziwienie było zasadne, ponieważ Żydzi bardzo źle traktowali Samarytan.

Nadarza się okazja, więc Jezus rozpoczyna rozmowę. Tym zachowaniem daje lekcję, że do głoszenia Ewangelii trzeba być gotowym, jak mówi apostoł (2 Tym. 4:2), „w każdy czas, dogodny, czy niedogodny” dla nas. Pan Jezus był gotowy poświęcić swoją wygodę, aby pomóc innym, nawet wyrzutom społeczeństwa. Nie zwracając uwagi na nieuprzejmą odpowiedź niewiasty, nasz Pan rozpoczyna nauczanie o Bożej łasce. Jako ilustracji używa dobrej wody z głębokiej studni Jakuba. Mówi tak: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej”.

Samarytanką jest inteligentną kobietą. Zauważa, że Jezus nie ma czym nabrać wody z tej studni. Domyśla się, że mówi o innej wodzie, może lepszej od tej, którą czerpie. Pyta więc: „Czy ty może jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię?”. Jezus odpowiada tak: „Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”.

Niewiasta jeszcze nie rozumie. Widzi jednak, że ten człowiek nie żartuje. Zaczyna czuć do Niego sympatię. Wie, że potraktowała go trochę niegrzecznie. Jednak On się nie zraził i nie odpowiedział tym samym sposobem. Zbiera się więc na odwagę i mówi do Niego: „Daj mi tej wody”. Pan Jezus na to: „Przyprowadź męża”. Samarytanką ucziwie, bez kręcenia, odpowiada: „Nie mam męża”. Pan Jezus wie o tym. Mówi: „Dobrze powiedziałaś”.

Pan Jezus dotyka jej życia, ale nie odpowiada na jej prośbę o wodę życia. Z czego to wynika? Wynika to z faktu, że w tym czasie szczególna łaska powołania była zarezerwowana jeszcze dla Żydów. Pan Jezus był tego świadomy i wyraźnie to podkreślił, kiedy rozsyłał uczniów z wieścią o zbliżającym się Królestwie. Powiedział wyraźnie, aby nie wkraczali na drogę pogan i nie wchodzili do miast Samarytan (Mat. 10:5). Ten okres szczególnej łaski dla Żydów dobiegał końca. Pan Jezus chciał tę niewiastę przygotować do nowego poselstwa. Dlatego zwrócił jej uwagę na niezbędną sprawę. Na co? Na życie, na uczynki, na postępowanie zgodne z Bożymi zasadami. Niestety, nie była ona osobą, którą można by stawiać za wzór. Wydaje się, że to rozumiała. Mówi wtedy do Jezusa: „Panie, widzę, żeś prorok. Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć; wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy Bogu cześć oddawać”. Niewiasta zadaje pytanie, które świadczy o tym, że ma wiedzę, że interesuje się sprawami związa-

nymi z wiarą. Robi to bardzo szybko. Być może często rozmyśla o sprawach Bożych. Sprawy jej osobistego życia nie są takie, żeby chciała o nich rozmawiać. Czy szybkie zadawanie pytań teologicznych nie jest próbą ucieczki od spraw dla niej niewygodnych? Czy my możemy podobnie uciekać w dyskusje naukowe, bo to jest wygodne i bezpieczne? A na tematy związane z naszym życiem, naszymi wzajemnymi relacjami, naszymi uczynkami, intencjami, nie mamy ochoty i czasu porozmawiać? Bywa, że rozmawiamy o planie Bożym, o nadziei, a zapominamy, po co i w jakim duchu powinniśmy to robić. Jezus wyjaśnia Samarytance, w jaki sposób należy czcić Ojca i wyraźnie informuje ją, że jest On Mesjaszem. Skutek tej rozmowy jest taki, że kobieta zostawia swój dzban, biegnie do miasta i mówi: „*Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?*”.

Ta niewiasta zrozumiała, że spotkała Chrystusa. Doceniła to, że chciał z nią rozmawiać i zaoferował jej pomoc, nazywając to obrazowo wodą żywą. Gdzie moglibyśmy umiejscowić Samarytankę w obrazie Namiotu Świadcstwa na puszczy? Możemy w nim zobaczyć drogę człowieka do Pana Boga. Samarytanka była, jak większość ludzi, poza Namiotem. Była w stanie, o którym mówi ap. Paweł: „*Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd*” – Rzym. 8:22.

Ta niewiasta żyła z dala od Bożych obietnic, niezadowolona z tego, co się dzieje wokół – ze śmierci, z chorób, z niesprawiedliwości. Tacy ludzie chcą wiedzieć jak, gdzie i kiedy można zbliżyć się do Pana Boga. Niektórzy, szukając, zaczynają wierzyć w przypadek, w naturę, czy też w zbieg różnych niezależnych czynników.

Niektórzy zdają się znajdować ukojenie w wysokich stanowiskach, w bogactwie, w pogłębianiu nieprzeniknionej wiedzy i umiejętności. Są i tacy, którym wystarczają przesady czy jakieś gusła.

Poszukiwanie w świecie nie jest łatwe. Wynika to też z tego, że znajdują się tam różne pomysły, oferty różnych religii i kościołów. Znam rozsądnego i uczciwego człowieka, który z przyczyny prawdziwego i starannego poszukiwania w tych wszystkich propozycjach stracił całkowicie wiarę w Boga. Znalazł swój pomysł na życie. Są ludzie, którzy nie czują się zadowoleni z ofert otaczającego świata, ze swojego charakteru, usposobienia i postępowania, którzy szukają Boga żywego. Tacy łakną i pragną sprawiedliwości. Podchodzą do bramy w Namiocie. Takim On podaje do wiadomości swoje Słowo,

zaznajamia ich ze swoją wolą względem nich, ze swoim planem i ze swoją ofertą. Wtedy oni, tak jak Samarytanka, mówią: „*Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła!*”.

Jak odpowiada Pan Jezus? – „*Zawołaj męża!*”. Pan zwraca uwagę na życie, na postępowanie według Bożych zasad i przykazań. Wszyscy, którzy wchodzą na dziedziniec Namiotu Świadcstwa, muszą najpierw zrewidować swoje życie.

Muszą dopasować je do Bożych zasad i odseparować się od ducha tego świata, ducha Babilonu. Inaczej ich serca i umysły nie będą w odpowiednim stanie do przyjęcia Prawdy.

Czasami jest tak, że chciałoby się wykrzyknąć tak jak ta niewiasta: „*Spotkałam Chrystusa!*”. Jednak z drugiej strony są jakieś przyjemności, nałogi, jakieś zażyłości, kontakty, sprawy i rzeczy, które będą się ciągnąć za niektórymi latami. Dla każdego może to być coś innego. Moja babcia, gdy wchodziła do rodziny badackiej, bała się, że nigdy nie da sobie rady z rezygnacją z tańców na wiejskich zabawach. Okazało się, że kiedy uwierzyła, nie miała z tym problemów. Jednak dziadek palił papierosy długo, nawet ja to jeszcze widziałem.

Czy stan dziedzińca to już koniec łaknienia i pragnienia? Nie. To dopiero początek.

Ci, którzy „*zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan*” (1 Piotra 2:3), skorzystali z pewnego stopnia usprawiedliwienia. Będą oni dalej pragnąć i łaknąć sprawiedliwości. Ich uczucia będą tym większe, im więcej będą posiadać cech pokazanych w trzech pierwszych błogosławieństwach. Będą ubogimi, pokornymi, a więc podatnymi na naukę. Będą się smucić, czyli analizować swoje postępowanie i swój charakter.

Będą cisi – podatni na słuchanie innych. Jeżeli nie będą posiadać tych poprzednich cech, to nie pojawi się łaknienie i pragnienie poznania Bożego charakteru i Jego zamiarów względem człowieka oraz pragnienie ciągłej zmiany swojego życia – zarówno w sferze ducha, jak i w sferze uczynków, życia społecznego i rodzinnego.

Wszystkim łakącym sprawiedliwości przygotowana jest pomoc. Kto pomoże? A kto został wśród Samarytan przez dwa dni? Pan Jezus i apostołowie. I nam, przez dwa tysiące lat, Pan Jezus i apostołowie pomagają, tłumaczą, nauczają, wspierają, podpowiadają i pocieszają. Robią to po to, aby zaspokoić nasze łaknienie i pragnienie. Aby nas rozwijać i doprowadzić do poświęcenia.

I choć ostateczne zaspokojenie łaknienia i pragnienia będzie w chwili, kiedy łaknący staną się świętymi, czyli w pierwszym zmartwychwstaniu, to jednak obecność w miejscu świętym, czyli w stanie uświęcenia, sprawia, że tu na zie-

mi można poczuć zaspokojenie łaknienia i pragnienia sprawiedliwości. Dlaczego? Ponieważ od tego czasu wyraźnie widzimy i rozumiemy sprawiedliwość Bożą oraz zmiany zachodzące w nas samych. Znamy sprawiedliwe zasady Królestwa Bożego i przyjmujemy je jako swoje.

Przytoczone do tej pory błogosławieństwa, związane ze zmianami naszego serca i umysłu, dzieją się przede wszystkim wewnątrz nas. Kolejne będą bardziej widoczne zewnątrz. Jednak będą możliwe dopiero po zaspokojeniu łaknienia i pragnienia sprawiedliwości.

5. Błogosławieni miłosierni

„*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” – Mat. 5:7.

To błogosławieństwo jest łatwe do zrozumienia. Pan Jezus wyraźnie mówi, że jeżeli chcemy dostąpić miłosierdzia, to musimy być miłosierni względem innych. Nasuwa się pytanie: Czy powinniśmy stosować miłosierdzie do wszystkich ludzi i w stosunku do wszystkich spraw? Pojawia się też obawa: Czy okazywanie miłosierdzia nie niesie ze sobą jakiegoś zagrożenia – dla tych, którzy są odbiorcami miłosierdzia, jak i dla tych, którzy je czynią? O konieczności stosowania miłosierdzia utwierdza nas wiele wersetów. W modlitwie Pańskiej mówimy: „*Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. W ten sposób prosimy Pana Boga, aby nas traktował miłosiernie, tak jak my traktujemy innych. Już dawno, przez proroków, Pan przekazał człowiekowi informację, że wymaga od niego miłosierdzia: „*Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim*” – Mich. 6:8. Apostoł Paweł, opisując miłosierdzie, podaje jakby jego definicję i używa do tego trzech różnych określeń: „*Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” – Efezj. 4:32. Według tych słów miłosierdzie składa się z:

- Uprzejmości. Inaczej możemy powiedzieć: Bądźcie grzeczni, sympatyczni, łagodni. Takie zachowania są łatwo zauważalne. Można się ich nauczyć i wyćwiczyć. Niektórzy otrzymują to w prezencie. Znamy takie osoby, które zawsze są uśmiechnięte i przyjazne. Mają taki naturalny wyraz twarzy.
- Serdeczności. Czyli grzeczność, o której pisaliśmy wyżej, nie ma być sztuczna, wyuczona i na pokaz. Ona ma wypływać z głębi serca. Czyli nawet gdy się zdenerwujemy, nie jesteśmy opryskliwi czy agresywni. Trudne!

- Odpuszczania sobie wzajemnie. Miłosierdzie należy okazywać nie tylko osobom, które są dla nas miłe i przyjazne, czyli są po naszej stronie. Musimy być miłosierni też, a może przede wszystkim, w stosunku do osób, które zawiniły wobec nas, które nas nie rozumieją i nie współpracują z nami.

Osobą, która zachowywała się według tej apostoelskiej definicji, był Józef syn Jakuba.

Umiłowany przez ojca, ale już nie przez swoich braci. Złe uczucia zachęcają ich do zabicia Józefa. Dzięki Bożej opatrności nie dochodzi do tego. Sprzedają go do Egiptu. Po różnych przejściach, w których pokazał swoją szlachetność i mądrość, staje się władcą Egiptu, odpowiedzialnym za gospodarkę w latach tłustych i potem chudych. Gromadzi dla faraona majątek i dodatkowo wprowadza 20% podatek.

W chwili, kiedy jego kariera rozwija się, nabiera tempa, kiedy jego stanowisko i uznanie w Egipcie utrwała się, przyjeżdżają jego bracia, aby kupić żywność. Józef nie jest już porzucony, spragniony i wystraszony w studni. Nie brakuje mu też bliskich osób. Ma żonę, dzieci, przyjaciół i oddanych mu ludzi. Ma uznanie, posłuch i na pewno zaczyna być podziwiany przez wielu. A tu pasterze, którzy sprzedali go jak zwierzę.

Zastanawiające jest to, że przyprowadzono ich do Józefa. Człowiek na stanowisku, zajmujący się wieloma sprawami, odpowiednik naszego premiera, ma czas dla kilku biednych pasterzy? Nawet w małej firmie, jeżeli ktoś przychodzi z jakąś sprawą, to nie dopuszcza się go do dyrektora. Jeżeli dyrektor będzie rozmawiał z każdym spragnionym spotkania z nim, to niewiele zrobi. Od załatwiania typowych spraw, a taką była sprzedaż żywności, są inni ludzie.

Być może Józef szukał swojej rodziny. Spodziewał się, że głód przyprowadzi ich do Egiptu i swoim zaufanym powiedział, na kogo mają zwracać uwagę. I kiedy pojawiły się osoby pasujące do jego opisu, nie sprzedano im zboża, tak jak innym, tylko postawiono ich przed Józefem. Co robi Józef? Korzysta z okazji do zemsty? Nie. Józef sprawdza stan ich serca. Robi to skutecznie, ale w sposób możliwie jak najdelikatniejszy. Zamyka ich pod strażą w domu (1 Mojż. 42:19). Czy nie było w Egipcie lochów dla więźniów? Były, ale Józef był miłosierny, już wcześniej im wybaczył. Uprzejmość i łagodność nie pozwoliła Józefowi traktować ich źle.

Jeszcze nie wiedział, czy ich serce się zmieniło, ale przez cały czas był dla nich serdeczny. Dawał im żywność i oddawał pieniądze. Mógł przecież tego nie robić i w inny sposób sprawdzić ich uczciwość. Kiedy był już pewny, że to

są ludzie, którzy nie potrafią zostawić brata na pastwę losu i nie są obojętni na uczucia i ból ojca, daje się im poznać. Na początku mówi, że odpuścił im z serca. Rozumie, że to Pan postawił go przy faraonie, aby im i wielu innym zapewnić przetrwanie w czasie głodu (1 Mojż. 45:4-5). Józef jest wzorem doskonałego miłosierdzia. Gdy patrzymy na tę historię, to dokładnie widzimy, jak Pan Jezus będzie w przyszłości błogosławił cały świat. Jak będzie opiekował się swoimi braćmi, którzy sprzedali go za marne srebrniki i niewinnego ukrzyżowali.

Porównajmy miłosierdzie Józefowe z miłosierdziem, które pokazane jest w miłosiernym Samarytaninie. Jest wielka różnica między tymi dwoma przypadkami.

W przypowieści o Samarytaninie jest pokazane miłosierdzie, które musi okazać każdy dobry człowiek, jeśli chciałby zbliżyć się do Boga. To, co zrobił Samarytanin, było pięknym czynem. Zaopiekował się nieznanym. Poniósł znaczne koszty, nic w zamian nie otrzymując. Mówiąc naszym językiem, taka postawa jest niezbędna, gdy chce się wejść i przebywać na dziedzińcu.

Miłosierdzie Józefowe jest znacznie większe, bardziej rozwinięte, bardziej dojrzałe i wypływające z głębszych pokładów serca. Józef potrafił wybaczyć uczynioną mu krzywdę, i to przez najbliższych. Naśladowcy Jezusa, którzy pragną otrzymać dział w Jego Królestwie, muszą posiadać miłosierdzie, jakie miał Józef. Jako królowie i kapłani Tysiącletniego Królestwa, będą mieli do czynienia z biednym, wzdychającym i skażonym przez grzech stworzeniem Adamowym. Będą podnosić ludzi ze stanu degradacji do stanu doskonałości. Będą pomagać złym ludziom, nawet gorszym niż byli bracia Józefa. Dlatego teraz muszą nauczyć się takiego miłosierdzia – wypływającego z głębi serca.

Są pewne obawy związane z miłosierdziem. Najczęściej takie, że przez nadmierne miłosierdzie możemy zepsuć drugą osobę. Jako przykład przywołujemy faraona, który zatwardzał swoje serce, gdy Pan Bóg cofał karę.

Odpowiedzmy sobie na pytanie: Gdyby Pan nie cofnął którejś z plag, to faraon wypuściłby Izraela? Prawdopodobnie nie. Boże miłosierdzie go nie zepsuło. Jedynie go obnażyło. Pokazało, jaki był naprawdę. Podobna sytuacja może też ujawnić, jaki jest stan naszego serca. Obawy, że miłosierdzie może zepsuć, mogą wypływać z pobudek ciała – zazdrości i złości skierowanej do drugiego człowieka.

Jednak serce napełnione duchem Pańskim musi sprzeciwiać się takiemu złemu usposobieniu ciała. W naszej literaturze można znaleźć mądrą radę: „Lepiej jest, jeśli potrzeba, być sto razy zawiedzionym, aniżeli wieść żywot skwaszony ustawiczną podejrzliwością – o wiele lepiej zaufać sto razy osobom niegodnym, aniżeli raz posądzić lub oskarżyć osobę niewinną. Takim jest usposobienie miłosierne”

Nie bójmy się być miłosiernymi. Jest inne, realne niebezpieczeństwo, związane z miłosierdziem. Pokazuje je podobieństwo o faryzeuszu i celniku (Łuk. 18:9).

Jezus powiedział je do tych, „którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli”. Osoby, które mają dobre uczynki, w tym i miłosierdzie, mogą czuć się usprawiedliwione i cenić siebie wyżej niż innych. Jeśli dołoży się do tego świadomość usprawiedliwienia z powodu znajdowania się w Świątyni Świętej, nasza duma może być tym większa. Jest to wielkie i prawdziwe zagrożenie. Dochodząc w swojej przemianie tak daleko, można się zapomnieć.

Można, tak jak faryzeusz, zapomnieć o miłosierdziu, jakim Pan nas obdarzył. Można być dumnym ze swojego miłosierdzia i patrzeć na innych z góry.

Zapamiętajmy: Pan Bóg obdarza nas miłosierdziem przez cały czas. Zakres tego miłosierdzia jest powiązany z tym, jak my innych obdarzamy miłosierdziem. Jeżeli w czynieniu naszego miłosierdzia dotrwamy do końca, to otrzymamy pełnię Bożego miłosierdzia, w pierwszym zmartwychwstaniu. □

Potemem widział niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcej nie było – Obj. 21:1.



Konwencja w Oleszycach 12 czerwca 2022

„W ostatni wielki dzień święta Jezus stanął i głośno zawołał: Jeśli kto jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie i pije! A z wnętrza tego, kto wierzy we Mnie - jak powiedziano w Piśmie - płyną rzeki żywej wody. Mówił to o Duchu, którego mieli otrzymać ci, co w Niego uwierzyli. A Ducha jeszcze nie było, bo Jezus nie był jeszcze uwielbiony.”

„Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošę go do was.”

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.”

Jan 7:37-39(BW); Jan 16:9(BW); Dzieje Ap. 2:1-4(BW)

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

W dniu 13 grudnia 2022 r., w wieku 90 lat zmarł brat Marian Skoczylas. Urodził się w Niepołomicach w rodzinie chrześcijańskiej. Od najmłodszych lat kochał Prawdę i starał się według niej żyć. Powołany do wojska odmówił złożenia przysięgi i ćwiczenia z bronią, za co został skazany przez sąd na pięć lat więzienia. W więzieniu pracował w kopalni, wyszedł na wolność po 3 latach. Symbol chrztu przyjął w roku 1963 na konwencji w Roczynach. Od 1965 r. pełnił służbę diakona w zborze w Bielsku-Białej, a od roku 1968 do chwili śmierci był w tym zborze bratem starszym. Razem ze swoją żoną wspólnie przeżyli w małżeństwie 61 lat. Wychował czworo dzieci, które dzięki Panu Bogu są wszystkie wraz ze swoimi rodzinami w Prawdzie i kochają Ewangelię Chrystusową. Oby Pan Bóg dał tej rodzinie błogosławieństwo i pocieszenie w tych smutnych chwilach..

W Australii, w dniu 18 lutego 2023 r., w wieku 85 lat zasnęła w Panu siostra Czesława Mistrz. Była członkinią zboru w Melbourne. Na służbę Panu poświęciła się w 1955 r. i przez wszystkie lata swej ziemskiej pielgrzymki starała się w swym życiu praktycznie realizować zasady Ewangelii, będąc dla wielu wzorem uczynności i gorliwości dla Pana.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.